Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

20 M

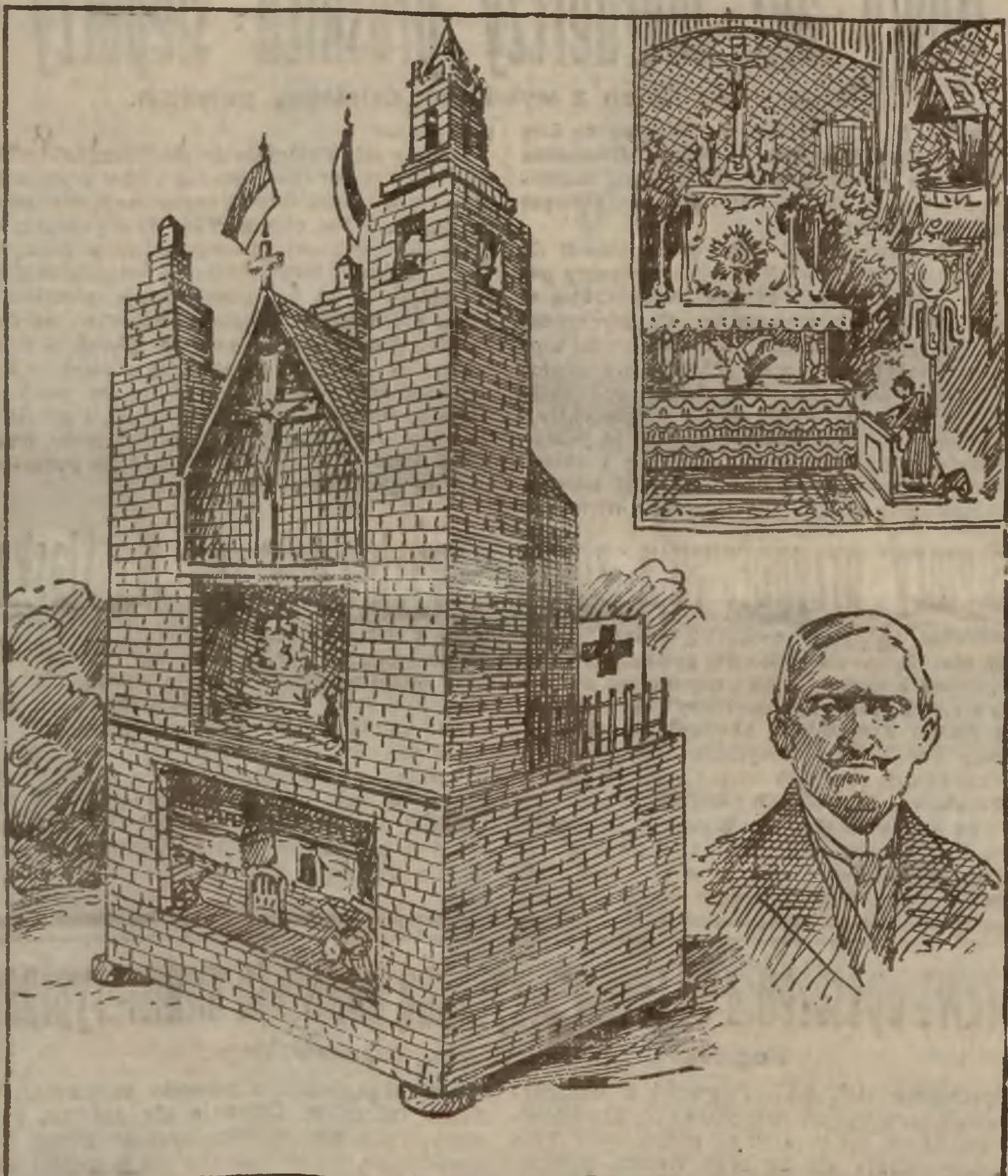
BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie M 480·—, z odnoszeniem do domu M 250·—. Zamiejscowa M 540·—. Zagranicą 640.—

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Redaktor naczelny: Stanisław Zachariasiewicz.

Nr. 107. Kraków, czwartek 20. kwietnia 1922 r. Rok V.

Kościół z 10.000 pudełek od zapałek.



(Objaśnienie wewnątrz numeru na str. 6).

Genua w obliczu zerwania konferencyi

Traktat bolszewicko-niemiecki wyzwaniem pod adresem Europy. — Delegacya francuska opuszcza Genuę?

Warszawa (tel. wł.). Depesze genueńskie podają, że podpisanie **traktatu bolszewicko-niemieckiego** jest wynikiem długich rokowań, które toczyły się w Berlinie między Rathenauem a Radkiem i Rakowskim. **Podpisanie traktatu nastąpiło w Genui przez Cziczerina i Rathenaua.**

Wiadomość o tem wywołała w kołach delegacyi międzysojuszniczych **wielkie poruszenie.** Panuje opinia, że traktat ten ma na celu **rozbicie współpracy wszystkich państw**. Stwierdza to nawet komunikat angielski, który układ powyższy uważa za **uchybienie wobec innych mocarstw i wyzwanie pod adresem Europy.** W ten sam sposób wyraża się nawet Lloyd George. Inne źródła podają, że delegacya angielska nie była tym układem zaskoczona. Zbliżony do Lloyd Georgea „Daily Chronicle" wręcz utrzymuje, że **rząd Wielkiej Brytanii wiedział o zawarciu traktatu jeszcze przed jego podpisaniem, nic jednak nie wspomniał delegacyi francuskiej (!?).** Koła urzędowe francuskie osądzają ten układ jako pierwszy krok rządu niemieckiego zdobycia się na nową własną politykę światową, bez oglądania się na mocarstwa inne. Prasa włoska zgodnie stwierdza, że **wskutek zawarcia** powyższego traktatu, **świat staje w przededniu wydarzeń ogromnej doniosłości.**

Delegaci niemieccy w rozmowie z dziennikarzami oświadczyli, — nie bez pewnej ironii, — że państwa zachodnie mogą tak samo jak Niemcy, zawrzeć z Rosyą sowiecką podobne traktaty, bez wszczynania zasadniczych rozpraw na temat różnic socyalnych. Agencya „United Telegraph" rozpowszechnia depeszę, w której podaje, że **wrażenie, wywołane wiadomością o traktacie rosyjsko-niemieckim, powiększa się w Genui niemal z godziny na godzinę.** Agencya powyższa utrzymuje, że

CZŁONKOWIE DELEGACYI FRANCUSKIEJ GOTUJĄ SIĘ DO OPUSZCZENIA GENUI

i że państwa sprzymierzone wystosowały protest pod adresem Rosyi, jednak Cziczerin protest ten rzekomo odrzucił (?). Prawnicy państw sprzymierzonych mają zbadać, czy traktat niemiecko-bolszewicki **nie narusza traktatu wersalskiego.**

Wiedeń (PAT). „Mittags Zeitung" donosi z Berlina: Zawarcie układu niemiecko-rosyjskiego wywarło w Genui wrażenie sensacyjne. **Mocarstwa koalicyjne uchwaliły natychmiast przerwać na razie wszystkie prace konferencyi, dopóki to zajście nie będzie załatwione.** Zapowiedziane na dziś posiedzenie komisyi nie odbędzie się. Zamiast niego będzie obradował komitet prawniczych rzeczoznawców koalicyjnych, który ustali, czy rosyjsko-niemiecki układ nie narusza traktatu wersalskiego. Słychać, że komitetowi przedłożono trzy punkty, co do których ma wydać orzeczenie. **Anglicy już wczoraj wieczorem wydali komunikat, w którym w ostrych słowach zwracają się przeciw układowi niemiecko-rosyjskiemu i stają na stanowisku, że układ ten jest uderzeniem w twarz, zadanem konferencyi.** W podobny sposób wyrażają się także Francuzi i Włosi.

MOŻLIWOŚĆ ZERWANIA KONFERENCYI JEST OMAWIANA.

„Berliner Tageblatt" sądzi, że decyzya w Genui jeszcze nie zapadła i że nie należy się obawiać zbyt pospiesznych decyzyi. Anglicy przeforsowali to, że cokolwiek będzie przedsięwzięte, będzie to wynikiem wspólnej uchwały.

„Osłupiające wrażenie"

Genua (PAT). Fakt podpisania układu niemiecko-sowieckiego wywołał **osłupiające wrażenie w kołach delegacyi brytańskiej.** Szef kancelaryi Lloyda George'a, Groegh, rozmawiając wczoraj z dziennikarzami angielskimi o nowym traktacie, użył wyrażenia: nielojalność!

Delegat francuski wstrzymuje się od wspólnych posiedzeń z Rosyą i Niemcami

Paryż. (A V) Wedle „Matin" **Barthou oświadczył, że tak długo nie weźmie udziału w żadnem posiedzeniu konferencyi, na którem będą obecni Niemcy i Rosyanie, dopóki rząd francuski nie poweźmie decyzyi co do dalszego postępowania.**

Genua. (PAT). Wied. B. K.: Barthou oświadczył korespondentowi „Tribuny", że delegacya francuska przybyła do Genui z najlepszymi zamiarami, spotkała się jednak z rosyjskim zamiarem szykanowania prac konferencyi najrozmaitszymi sposobami. Żądania rosyjskie odszkodowania w sumie 50 miliardów rubli w złocie są niemożliwe. Barthou oznajmił, że alianci zażądają od Rosyi jasnej odpowiedzi. Jak długo tej odpowiedzi Rosyanie nie dadzą — dopóty alianci nie będą z nimi pertraktowali.

„Nowy akt brzesko-litewski"

Genua (PAT). Na zebraniu przedstawicieli państw sprzymierzonych Barthou krytykował ostro dwulicowość delegacyi niemieckiej i rosyjskiej, które na marginesie konferencyi genueńskiej **wznowiły niesłychany akt brzesko-litewski**, w chwili, kiedy wszystkie mocarstwa Europy były za ętę kwestyą gospodarczej odbudowy Europy. **Barthou oświadczył, że odtąd nie będzie brał udziału w półurzędowych posiedzeniach ze stroną rosyjską**, dodając, że zwrócił się do Paryża o instrukcyę, gdyż musi się **porozumieć z rządem francuskim wobec tego niespodziewanego wydarzenia.**

Rosyanie „nie mogą zrozumieć"

Genua, (PAT) Wiedeńskie B. K.: Rakowski oświadczył, że tylko przypadek zrządził, że rokowania niemiecko-rosyjskie zostały zakończone w Genui. Do rokowań tych nie dopuszczano wcale przedstawicieli państw trzecich, ani też nikogo o nich nie zawiadamiano. Idzie tu o układ wyłącznie obchodzący Niemcy i Rosyę, któremu ze stanowiska traktatu wersalskiego nie można niczego zarzucić. Nawet badający ten układ z największem niedowierzaniem, nie mogliby niczego wyczytać między wierszami. **Rosyanie nie mogą zrozumieć, dlaczego alianci są dotknięci układem**, który dowodzi tylko szczerej woli rządu sowieckiego dojścia do dobrych stosunków. Co do rokowań z aliantami oświadczają z rosyjskiej strony oficyalnej, że nastąpiła w nich pauza, w czasie której mają nadejść instrukcye z Moskwy. Rosyanie uznają długi przedwojenne, żądają jednak odszkodowania za wyrządzone im szkody.

Ferye wielkanocne w Genui

Genua, (PAT). W niedzielę wielkanocną nie było żadnego posiedzenia, natomiast odbywały się posiedzenia poszczególnych członków delegacyj, które być może będą miały większe znaczenie, niż posiedzenia oficyalne.

Włoski minister spraw zagranicznych Szancer zaprosił na śniadanie do Castello Raggio w Cornigliano Lloyda George'a i jego rodzinę. Jak słychać, omówiono dotychczasowe wyniki konferencyi genueńskiej, w szczególności, o ile dotyczą one sprawy rosyjskiej. Omawiano stanowisko aliantów w tej sprawie. Dopiero o godz. wpół do 5-tej popołudniu opuścił Lloyd George willę.

Nota sprzymierzonych

Genua (PAT). **Nota sprzymierzonych** zakomunikuje delegacyi niemieckiej i rosyjskiej, ze **wobec postawy, jaką zajęły one przez podpisanie układu odrębnego od tej chwili, stało się niemożliwem dopuszczać je w dalszym ciągu do udziału podkomisyi dla spraw rosyjskich**, o ileby one nadal trwały na zajętem stanowisku.

Zjazd P. O. W. na Wschodzie

Warszawa. (PAT). W dniach 6, 7 i 8 maja odbędzie się w Warszawie zamknięty zjazd byłych członków POW na Wschodzie. Komisya organizacyjna zjazdu zwraca się do wszystkich kolegów z gorącą prośbą o przybycie na zjazd, którego celem jest uczczenie pamięci kolegów poległych i rozstrzelanych w nadzwyczajkach rosyjskich, zebranie i opracowanie materyału historycznego i działalności POW na Wschodzie, wreszcie załatwienie spraw bieżących.

Lista starszeństwa oficerów — 3 maja

Warszawa. (Tel. wł.). Na życzenie Naczelnego Wodza lista starszeństwa zawodowych oficerów ma być ukończona na dzień 3 maja.

Ucieczka Machny na terytoryum Polski

Lwów. (AW). „Kuryer Lwowski" donosi, że znany ataman ukraiński Machno wraz z żoną i całym sztabem, złożonym z 17 oficerów, oraz 100 ludzi bawi od dn. 10 bm w Śniatynie. Machno przeszedł granicę polską w śniatyńskiem, gdzie przytrzymała go policya państwowa i odstawiła do Śniatynia. Machno oświadczył że uciekł z Rosyi do Rumunii ponieważ jednak władza sowiecka zażądała wydania go, musiał się schronić na terytoryum polskie.

Polska elementem ładu, pracy i spokoju

Enunoyaoye min. Skirmunta.

Genua (PAT). „Giornale D'Italia" zamieszcza **wywiad z ministrem Skirmuntem**. — Omawiając **politykę polską**, minister powiedział między innemi:

Jesteśmy sojusznikami Francyi i to jest podstawą naszej polityki. Łączy nas wspólność interesów i specyalne porozumienie z małą ententą, z którą działamy w Genui w ścisłej współpracy. Plan naszej polityki zawiera także sojusz z państwami bałtyckiemi. **Pragniemy zupełnej zgody politycznej od Bałtyku do Morza Egejskiego**. Plan ten nie zawiera wszakże projektu hegemonii. Odpowiada jedynie konieczności interesów. Jest to **nakaz geograficzny naszej egzystencyi**. Zapytany o stosunek Polski do Włoch, wobec faktu należenia Jugosławii do małej ententy, minister odpowiedział: Pragniemy rozwijać naszą politykę w najzupełniejszej zgodzie z Włochami, z którymi mamy wiele wspólnych interesów. Polska jest **elementem ładu, pracy i spokoju**. Przybyliśmy do Genui z postanowieniem ustalenia najmocniejszych podstaw pokoju europejskiego i współpracy narodów. Mówiąc o sytuacyi ekonomicznej Polski minister podniósł wzmocnienie eksportu i poprawę finansów.

Nowy akt morderczy pruskich siepaczy

Ofiarą pada jeden z wybitnych działaczy polskich.

Katowice. (PAT). Wczoraj o godz. trzy na 4-tą popołudniu **zamordowany został w Gliwicach dr Wincenty Styczyński, polski doradca techniczny przy koalicyjnym kontrolorze powiatowym na miasto Gliwice.**

Niewyśledziony dotąd **morderca** wszedł do mieszkania dra Styczyńskiego **jako rzekomy pacyent i dał do niego 2 strzały rewolwerowe w skroń**. Strzały były śmiertelne. **Dr Styczyński zginął od kul natychmiast**. Morderca zdołał umknąć. Gospodyni dra Styczyńskiego na odgłos strzałów wbiegła do przedpokoju i schwyciła mordercę za ramię, a trzymając go konwulsyjnie wołała o pomoc. **Morderca** uderzył ją jednak rękojeścią rewolweru silnie w głowę i zbiegł. Na miejsce ohydnego mordu przybyli wkrótce przedstawiciele komisyi koalicyjnej i niemiecki prokurator.

Zmarły tak tragicznie śp. dr Styczyński otrzymał w ostatnim czasie szereg listów z pogróżkami od tajnej niemieckiej organizacyi wojskowej. Ostatni taki list otrzymał śp. dr Styczyński dopiero przedwczoraj. Według opinii w miarodajnych kołach — **mordu dokonał osobnik należący niewątpliwie do tej samej grupy niemieckiej, która niedawno dokonała zamachu na życie księdza Matejl oraz dyrektora Śliwki w Gliwicach**. Celem tej grupy jest drogą zamachów morderczych sterroryzować inteligencyę polską po niemieckiej stronie Górnego Śląska i zmusić ją do opuszczenia kraju, jak również **przez wywołanie niepokojów uzyskać powód do poruszania sprawy górnośląskiej w Genui.**

Niemcy przygotowują zbrojne wystąpienie na G. Śląsku

Katowice. (AW) W ostatnich dniach **Górny Śląsk stał się znowu widownią krwawych napadów**. Przed kilkoma dniami napadnięto na jednego z redaktorów „Kreuzzeitung", oraz **zastrzelono dwóch urzędników koalicyjnych, których Niemcy posądzali o sprzyjanie Polakom**. Do wypadków dni ostatnich należą również **napady na Polaków w Katowicach i Szopienicach, jak również wykrycie składów broni** i sacharyny przez Francuzów. Wszystko to dowodzi, że **Niemcy przygotowują większe wystąpienie zbrojne na Górnym Śląsku jeszcze przed objęciem władzy przez Polskę.**

Charakterystycznym objawem jest również **nota rządu niemieckiego** wręczona komisyi międzysojuszniczej w Opolu. Nota ta usiłuje przekonać komisyę, **jakoby Polacy właśnie napadali na Niemców**, i jakoby nad granicą polską nagromadzono amunicyę itd. Nota ta ma niewątpliwie **na celu odwrócenie uwagi ogólno-europejskiej od zamiarów niemieckich**, a jeszcze bardziej od przygotowań niemieckich do zbrojnego wystąpienia Niemiec.

Sprawa uposażenia oficerów przyczyną konfliktu ministeryalnego

Pogłoski o rezygnacyi min. Sosnkowskiego.

Warszawa (tel. wł.). Pogłoski o ustąpieniu ministra spraw wojskowych Sosnkowskiego, które krążyły tu w pierwszym dniu świąt, spotkały się ze stanowczem zaprzeczeniem. Powyższe pogłoski opierały się na konflikcie między ministrem Sosnkowskim a Dr. Michalskim z powodu sprawy uposażenia oficerów. Okazuje się jednak, że ta sprawa będzie rozstrzygnięta przez Radę ministrów, która postara się **pogodzić sprzeczności obu resortów.**

Uroczystość przejęcia władzy nad Ziemią wileńską

Wilno. (PAT). Pociąg specyalny, wiozący przedstawicieli rządu polskiego, przybył do Wilna dopiero o godz. 11, czyli z 2-godzinnem opóźnieniem. Przyczyną opóźnienia był pożar budynku przy torze kolejowym przy stacyi Czeremcha. Na dworcu oczekiwała ministrów Tymczasowa Komisya Rządząca z generałem Mokreckim, delegat rządu polskiego w Wilnie p. Sołtan generalicya, duchowieństwo z biskupem Matulewiczem, przedstawiciele instytucyj i organizacyj społecznych i t. p. Z dworca ministrowie udali się do Ostrej Bramy, gdzie powitani zostali przez przedstawicieli Rady miejskiej i licznie zgromadzoną publiczność. Do Ostrej Bramy przybył również Naczelnik Państwa, witany entuzyastycznie przez zgromadzone tłumy. Prezydent miasta Bańkowski powitał Naczelnika i przedstawicieli rządu i sejmu przemówieniem, poczem wręczył Naczelnikowi Państwa symboliczne klucze miasta. Następnie Naczelnik prowadzony przez biskupa Matulewicza udał się do Kaplicy ostrobramskiej.

Z Ostrej Bramy Naczelnik Państwa w otoczeniu świty, prymasa Dalbora, prezydenta ministrów Ponikowskiego, członków Komsyi rządzącej, przedstawicieli Sejmu ustawodawczego i wileńskiego duchowieństwa oraz instytucyj społecznych udał się do lokalu Tymczasowej Komisyi Rządzącej, gdzie nastąpiło podpisanie aktu przekazującego władzę nad Wileńszczyzną Rzeczypospolitej Polskiej.

W imieniu Komisyi Rządzącej przemówił gen. Mokrzecki, oddając władzę w ręce Naczelnika Państwa.

W odpowiedzi Naczelnik Państwa ogłosił byt „państwa środkowo-europejskiego" za ukończony i wezwał rząd polski do podpisania aktu o przejęciu władzy nad ziemią wileńską przez Rzeczpospolitą.

Bolszewicy prowokują Polskę

Bezczelna odpowiedź sowietów.

(—) Pomimo rocznego pobytu w Moskwie komisyi reewakuacyjnej **dotychczas ani jedna fabryka polska nie powróciła do kraju** z powodu stosowanej przez rząd rosyjski obstrukcyi.

Do jakich sposobów ucieka się rząd sowiecki, by odwlec reewakuacyę, świadczy fakt następujący: z Grodna ewakuowana była fabryka wyrobów tytoniowych Szereszewskiego. Gdy **polska komisya reewakuacyjna zażądała jej zwrotu**, rząd rosyjski po długich i różnorodnych zastrzeżeniach, w końcu oświadczył:

„Fabryka Szereszewskiego nie podlega reewakuacyi, gdyż Grodno nie leży w granicach Rzeczypospolitej Polskiej" (!!)

Odpowiedź ta jest następstwem tego, że w r. 1920 bolszewicy zawarli pokój z Litwą kowieńską, której przyznali Grodno.

Jak widzimy więc bolszewicy postępowaniem takiem bynajmniej **nie stwierdzają swych dobrych chęci do pokojowego współżycia z Polską** i do utrzymania z nami choćby byle jakich znośnych stosunków sąsiedzkich.

Pragmatyka dla pracowników kolejowych.

Walka dwóch ugrupowań kolejarzy o nową pragmatykę. — Projekt rządowy. — Niezadowolenie kolejarzy.

Kraków, 18 kwietnia.

(Z. O.) Onegdaj „Goniec Krakowski" podał czytelnikom swoim ogólne zasady projektowanej pragmatyki kolejowej, wskazując między innemi na **wielkie niezadowolenie, które z tego powodu zapanowało w szeregach interesowanych pracowników**, czujących się mocno pokrzywdzonymi postanowieniami projektu rządowego. Obecnie możemy zaznajomić szersze koła z ciekawymi szczegółami, zawartymi w wymienionym projekcie.

Rzecz cała polega na wysunięciu przez ministerstwo kolei żelaznych takiego projektu pragmatyki, który w zasadzie miałby możliwie zadowolnić dwóch wybitnych prze ciwników zawodowych na tle partyjnem, t. j. dwa najliczniejsze związki kolejarzy, t. zw. „Z. Z. K." i „P. Z. K.".

Oczywiście, że ministerstwo kolei żelaznych, nie mając jednolitej opinii w tak ważnej kwestyi ze strony głównych zrzeszeń pracowników kolejowych, znalazło się w sytuacyi niezwykle dla siebie dogodnej, bo **może zupełnie swobodnie rozstrzygać**, nie oglądając się wcale na niezgodne opinie związkowe w myśl przysłowia: „Gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci korzysta".

P. Z. K., posiadający w swych szeregach znaczny procent urzędników, popierał proponowany przez rząd w swoim czasie projekt wspólnej dla wszystkich pracowników kolei pragmatyki, zbliżonej w ogólnych zarysach do dotychczas obowiązującej pragmatyki na kolejach państwowych w Małopolsce, a której **uzupełnieniem miało być wcielenie urzędników do stanu „urzędników państwowych"**.

Natomiast Z. Z. K. ze względów demokratycznych, oraz wobec wyraźnego akcentowania urzędniczego charakteru pracowników w pragmatyce, następnie z uwagi na to, że pracownicy ci, zatrudnieni w przedsiębiorstwie państwowem, nie powinni mieć innego charakteru, jak funkcyonaryusze prywatnych przedsiębiorstw przewozowych, uznał — wedle protokolarnych dat ministerstwa kolei żelaznych — redakcyę projektu za niewłaściwą.

Rząd, wobec takiego postawienia rzeczy, opracował następnie **projekt pragmatyki, dzielący pracowników kolejowych na dwie odrębne kategorye**, zupełnie różniące się od siebie pod względem stosunku prawnego do państwa, a mianowicie: a) **urzędników państwowych o charakterze publiczno-prawnym**, oraz b) **zwykłych pracowników o charakterze prywatno-prawnym.**

Projekt ten wszakże nie tylko nie mógł zadowolnić obu przeciwników związkowych, lecz wywołał żywiołowy odruch, zwłaszcza ze strony Z. Z. K., który stojąc przedewszystkiem na straży interesów mas, w projekcie tym widzi niesłychane wprost pokrzywdzenie ogółu pracowników kolejowych.

Grupa druga na podstawie tego projektu nie miałaby żadnych zagwarantowanych przez kolej praw co do uzyskania stanowisk stałych, wypowiedzenie zaś pracy 14-dniowe, bez względu na ilość lat w służbie, żadnego zaopatrzenia na starość. W ciągu 2 lat od wejścia w życie pragmatyki, **wszyscy urzędnicy stali dotychczasowi byliby kontraktowymi.**

Ci, których ministerstwo kolei żelaznych nie zamianuje (choćby i dotychczasowi starsi urzędnicy) urzędnikami, oraz wogóle wszyscy za dekretem, służący przy kolei, przechodzą do grupy prywatno-prawnej, przyczem stracą wszystkie prawa, nabyte długoletnią pracą w służbie kolei państwowych.

Tak wygląda sprawa pragmatyki w oświetleniu opinii obu głównych zrzeszeń kolejarzy. **Opinia publiczna śledzić będzie z baczną uwagą dalszy rozwój tej drażliwej sprawy i nie dopuści do pokrzywdzenia i odebrania pracownikom kolejowym praw nabytych.**

Napad chłopow na rządcę.

Lwów (Tel. wł.) We wsi Chłopczyce, w powiecie Rawa Ruska, rozegrała się onegdaj krwawa scena, która tylko dzięki zwykłemu przypadkowi, nie zakończyła się tragicznie. We wsi tej powstał **spór o grunt pomiędzy rządcą** Ksawerym Jaroszewskim, **a wieśniakami** Chodrarzewskim i Piotrowskim. Spór rozstrzygnął sąd przyznając grunt Jaroszewskiemu.

Niezadowoleni z wyroku chłopi postanowili się zemścić i przedwczoraj wieczorem **uzbrojeni w karabiny przyszli pod dom Jaroszewskiego i tam przez okno oddali do śpiącego cztery strzały**. Na szczęście trzy chybiły a **jeden zranił śpiącego w prawą rękę.** Sprawców tego zamachu natychmiast aresztowano i odesłano do sądu.

Zuchwały napad na bank.

ZAMASKOWANY BANDYTA Z REWOLWEREM. — „ODWAŻNI" URZĘDNICY I „ODWAŻNY" BANDYTA. — ARESZTOWANIE.

(—) Z Poznania donoszą: Ubiegłego tygodnia w godzinach popołudniowych dokonano zbrojnego napadu na jeżycki oddział Banku Związku Sp. Zarobkowych. Do lokalu bankowego **wszedł mężczyzna**

ZAMASKOWANY CHUSTKĄ

i grożąc browningiem pracownikom bankowym, zażądał wydania pieniędzy. Dwóch młodszych urzędników banku **w śmiertelnym strachu zbiegło do piwnicy, szukając ukrycia.** Nie przeraził się rewolweru ani czerwonej chustki jeden z starszych urzędników bankowych i **wspólnie z portyerem stawił napastnikowi opór, który wtedy**

RATOWAŁ SIĘ UCIECZKĄ.

Mimo powstałego zamieszania zarządzono **energiczny pościg za uciekającym,** który w szalonem tempie wpadł w objęcia pełniącego w pobliżu służbę policyanta, któremu udało się zbiega po pewnem szamotaniu się aresztować.

Sprawcą napadu jest 18-letni elektrotechnik Stefan Wąsowicz, zamieszkały w Poznaniu. Do zorganizowania napadu wziął sobie do pomocy elewa bankowego Stanisława Sójkę, który wskazał bandycie stosowny moment, **przyklejając na znak czerwony skrawek papieru na okienku.**

Przeprowadzone śledztwo dało nadspodziewany wynik: przedewszystkiem aresztowano Sójkę, następnie okazało się, że Wąsowicz w porozumieniu z Sójką brał udział w podjęciu pieniędzy na **sfałszowany czek na szkodę jeżyckiego oddziału Banku Zw. Spółek Zarobkowych na sumę w wysokości 195.000 mk.**

Straszna tragedya rodzinna w Przemyślu.

Młoda para. — „Wyjdziesz siąd wdową!" — Chuligani przy robocie. — Przedwczesny poród i pomieszanie zmysłów.

(ka.) Do czego doprowadzić może bezmyślny szowinizm, nie przebierający w środkach, ilustruje dobitnie fakt, jaki miał miejsce niedawno w Przemyślu:

W maju 1921 r. ogłoszony został konkurs na stanowisko dyrektora instytutu gimnazyum ruskiego w Przemyślu. Między kandydatami na to stanowisko znajdował się również prof. dr M., który też ostatecznie posadę ową otrzymał. Zaledwie jednak wprowadził się z żoną do instytutu, **rozpoczęły się tam spory z niejaką A.,** która w instytucie miała za darmo całe utrzymanie, a występowała z rozmaitemi nowemi pretensyami. Gdy pani M. odmówiła jednemu z żądań A., ta napisała do niej list z groźbą, że **jeżeli jeszcze raz się jej sprzeciwi, „wyjdzie siąd wdową".**

Młoda żona dra M. zaniosła list ten swej matce, żonie katechety II. gimnazyum ks. Nest., poczem obie złożyły list z pogróżkami na policyi.

Skoro jednak miejscowi Rusini dowiedzieli się, iż pani M. była na policyi, **cała opinia Rusinów przemyskich zwróciła się przeciwko rodzinie profesora.** Drugiego dnia wieczorem **wybito szyby w mieszkaniu ks. Nest.,** poczem **w kilka dni historya ta sama znów się powtórzyła.** Szkodników nikt nie złapał, jakkolwiek widziano, iż **szyby bili ruscy studenci.** Ale nie koniec na tem. Przy pomocy intryg **usunięto prof. M. z instytutu, wypowiedziawszy mu miejsce bez przyczyny.**

Młoda jednak żona prof. M. przeboleć tego nie mogła. **Będąc w odmiennym stanie wydała przedwcześnie na świat dziecko, przyczem dostała pomieszania zmysłów.** Nieszczęśliwą córkę wzięli rodzice do siebie.

Oto skutki szowinizmu i nienawiści!

Nożem w serce na sali balowej.

W „drewnianej sali" w Warszawie. — Zawiść między grajkami. — Przy dźwiękach orkiestry... — Trup wśród tancerzy.

Warszawa (tel wł.). Tak zwana „drewniana sala", przy ul. Kaniowskiego w Warszawie, używana przez mieszkańców przedmieścia Grochów do zabaw tanecznych, była w niedzielę widownią krwawego morderstwa.

Oto 18-letni muzykant Marciniak **pchnął nożem w piersi** 30-letniego muzykanta Bednarczyka, **tak strasznie, iż mu serce wyszło na wierzch.**

Bednarczyk padł trupem na miejscu. Morderca pragnął wówczas uciec, ale schwytano go i aresztowano.

Jak się okazało, motywem zabójstwa była **zemsta na tle konkurencyi zawodowej.** Zabójca Marciniak wrócił przed kilku tygodniami z Rosyi i liczył na to, że w drewnianej sali będzie grał na zabawach świątecznych, ale że był grajkiem nie najlepszym, oddano pierwszeństwo Bednarczykowi, co go tak rozzłościło, iż **przy pomocy noża usunął swego konkurenta.**

Nowomodne małżeństwa „mieszkaniowe".

Mężczyźni żenią się tylko z temi, które posiadają mieszkania.

(—) Według pism berlińskich urzędy cywilne stolicy Niemiec stwierdziły ogromny wzrost liczby małżeństw pomiędzy mężczyznami młodymi, liczącymi po dwadzieścia kilka lat, a kobietami czterdziesto i pięćdziesięcioletniemi, przeważnie wdowami po ofiarach wojny.

Główną przyczyną tego niezwykłego zjawiska jest brak mieszkań. Amatorzy stanu małżeńskiego wiedzą dobrze, iż związek taki uwalnia ich od nie małej w obecnych czasach troski poszukiwania mieszkania i kupowania mebli, idą więc chętnie pod jarzmo, zamykając oczy na wiek i wygląd przyszłej towarzyszki życia.

Ostatecznie, do wszystkiego przyzwyczaić się można.

Jak dalej stwierdzają urzędy berlińskie, małżeństwa młode coraz częściej urządzają się w ten sposób, że para nowożeńców lokuje się w mieszkaniu rodziców pana lub panny młodej, dzieląc z nimi koszty utrzymania.

Wesoły „kupiec z Ameryki".

Palestyńscy emigranci i student z Odessy. — Rzetelna wymiana dolarów. Życie na wielką skalę. — Czterodniowy Amerykanin.

(sk.) Szesnastoletni Symche Jankielowicz, uczeń gimnazyalny z Odessy, przebywający jako uchodźca na wiedeńskim bruku, obracał się w kołach żydowskich emigrantów, jadących do Palestyny i ofiarował im **swoje usługi przy... zmianie pieniędzy.** — Współwyznawcy zawierzyli sprytnemu Jankielowiczowi i dali mu 62 dolary do zmiany na funty szterlingi, a nawet dodali **10.000 koron na „koszta wymiany".**

Jankielowicz zmienił naprzód pieniądze, za które dostał prawie pół miliona koron, następnie zmienił zamiar oddania ich emigrantom, uznawszy, że on, jako młody, rwący się do życia człowiek, **lepiej potrafi zużytkować pieniądze.**

Wesoły Symche zaczął od tego, że zaprosił do kompanii pewnego znajomego szofera. **Gdzie szofer, tam i auto, — gdzie auto, tam się znajdą i uprzejme damulki,** gotowe do przejażdżki. Przejażdżka musi mieć pewien cel, więc były nim różne knajpki i kabarety wiedeńskie. Młody „wekslarz" bawił się hucznie w wesołem towarzystwie, rzucając korony na prawo i lewo. Aby zaś uzasadnić swoją rozrzutność, **opowiadał, że jest bogatym kupcem win z Ameryki,** że rodziców ma w Polsce i jedzie właśnie, aby ich zabrać ze sobą na drugą półkulę. „Amerykanin" budził ogólny podziw i **imponował swoją hojnością.**

Tymczasem dwaj kandydaci do Palestyny czekali cierpliwie na powrót młodzieńca z funtami szterlingami, gdy jednak nieobecność jego trwała całe cztery dni, dali znać władzy, której nie trudno było złowić „Amerykanina". Niestety, **w chwili aresztowania miał przy sobie już tylko 1000 koron.** Naiwni emigranci nie pojechali do Palestyny, natomiast **Symche „pojechał" do kozy,** gdzie będzie rozpamiętywał swój czterodniowy „sen o szczęściu".

Tajemniczy dramat w pokoju hotelowym.

(l.) Pewien urzędnik z Paryża, nazwiskiem Dejardain, liczący lat 23 postanowił korzystając z feryj świątecznych **zabawić się wesoło gdzieś, poza obrębem ruchliwej stolicy.** Na miejsce kilkudniowej wycieczki wybrał więc sobie uroczą miejscowość nadmorską, Biarritz. Przybywszy do celu swej podróży, **zamieszkał w jednym z pierwszorzędnych hoteli.**

Na drugi dzień przybyła za nim do Biarritz **młoda elegancka kobieta** pani Simonet i zatrzymała się w tym samym hotelu przy ulicy Focha. Oboje, jak się później okazało, **kochankowie zjadłszy razem obiad wyszli w różowych humorach** i w najlepszej zgodzie na przechadzkę, **wróciwszy** zaś około g. 5 po południu do hotelu **weszli** do swego pokoju. Wkrótce potem na korytarzu hotelowym służba usłyszała

JAKIŚ PODEJRZANY TRZASK,

dobywający się z pokoju zajętego przez **gości paryskich.** Zaniepokojony właściciel hotelu podbiegł do drzwi i **zaczął gwałtownie pukać,** nie otrzymując jednak żadnej odpowiedzi, a słysząc przez zamknięte drzwi wydostające się **głuche harczenie dał natychmiast znać na policyę.**

Gdy przybyli reprezentanci policyi wyważyli drzwi, ujrzeli

MARTWE CIAŁO KOBIETY

leżącej na łóżku ze skronią, przebitą kulą rewolwerową. Obok łóżka, na ziemi, leżał również nieżywy mężczyzna z taką samą raną na głowie.

Z przeprowadzonego śledztwa wynika, że Dejardain **zabiwszy swą towarzyszkę, sam potem pozbawił się życia.** Młoda kobieta **była pielęgniarką w jednym z sanatoryów paryskich;** przed dwoma miesiącami **zaślubiła pana Simonet,** stale jednak utrzymywała

STOSUNEK MIŁOSNY

ze swym dawnym wielbicielem.

Na trupie Dejardaina znaleziono jego kartę identyczności i papiery wojskowe. Zawezwany telegraficznie z Paryża Simonet **rozpoznał w zabitej zwłoki swej żony.** Motywem dramatu zdaje się być **zazdrość.**

Krwawa zemsta zazdrosnej Włoszki

(l.) Wzruszający **dramat** rozegrał się w tych dniach w blasku jasnego dnia na jednej z głównych ulic Tunisu.

W południowych godzinach przechodził ulicę młody piękny Włoch, Stimolo Giovanni. Krok w krok za nim postępowała

ARABKA Z ZAWOALOWANĄ TWARZĄ.

Nie spuszczając go z oka, śledziła każdy jego ruch; cichym, kocim krokiem doprowadziła go tak aż do zbiegu dwu ulic i tam **z błyskawiczną szybkością wyjąwszy z pod fałdów płaszcza rewolwer, dała strzał w plecy śledzonego przez siebie mężczyzny.** Piękny młodzian padł na ziemię, kobieta zaś z zasłoniętą twarzą przyskoczyła do leżącego Włocha i z dzikiem okrucieństwem, bez opamiętania

STRZELIŁA DOŃ JESZCZE SZEŚĆ RAZY

z rzędu.

Zwabiony odgłosami strzałów tłum zbiegł się na miejsce zbrodni i schwyciwszy morderczynię, odprowadził ją na posterunek policyjny.

Przywiedziona na policyę tajemnicza kobieta, odsłaniając welon z twarzy, oświadczyła:

— **Nie jestem Arabką, lecz Włoszką,** Nazywam się Radica Consolata, a zabijając tego mężczyznę

POMŚCIŁAM TYLKO MOJĄ HAŃBĘ!

Zapytana o bliższe wyjaśnienia opowiedziała, że żyła cicho i cnotliwie w domu swych rodziców, na przedmieściu Tunisu, aż oto pewnego dnia zjawił się piękny Stimolo i **uwiódł ją niegodnie.** Od roku z górą kochanek **łudził ją nadzieją małżeństwa,** obietnic swych jednak nie wprowadzał w czyn. Rodzice oburzeni na „zniesławioną" córkę

WYGNALI JĄ Z DOMU;

musiała szukać przytułku u dalszych krewnych. Przed paru dniami **spotkała swego uwodziciela i błagała o litość;** gdy jednak pozostał głuchy i nieczuły na wszystkie jej zaklęcia, postanowiła zemścić się, pozbawiając go życia i plan swój przeprowadziła bez wahania, z zimną krwią.



Na wązkim chodniku.

W Krakowie chodniki powodują często bardzo zabawne sceny dla obserwatora, któremu się nie spieszy. Ale kto jest naglony interesem opuszcza chodnik i biegnie za swoją sprawą.

Częstokroć chcąc grzecznie się pokazać obie osoby ustępują sobie równocześnie. Wtedy uderzają się nosem jeden o drugiego. Chcąc uniknąć takiego spotkania chcesz zająć przeciwną stronę. Nieszczęściem współzawodnik to samo czyni i ścieracie się znów twarzą. Czasem trwa ten taniec dość długo; wreszcie jeden z was staje spokojnie i mówi drugiemu.

— Więc przechodź, niech to raz się skończy!

Widzisz jeszcze ludzi, którzy mają nieszczęśliwy zwyczaj noszenia laski lub parasola pod pachą. Skoro idziesz prędko, parasol lub laska może ci oko wybić, a przynajmniej zwalać ubranie.

Uderz wtedy w laskę czy parasol, albo ją wytrąć, ale tak, by skówka uderzyła w nos tego, który ją trzyma.

Gdy deszcz pada przejście po trotoarach bardzo zabawne przedstawia obrazy.

Znaczna liczba parasoli zbija się, ściera, spotyka, często łamie... Jeden swój podnosi, a ty schylając się uderzasz nim o kapelusz damy. Najszczęśliwsi wtedy są ci, którzy nie mając parasoli, przechodzą między tymi, którzy je mają.

Są jeszcze istoty uprzywilejowane, dla których jest zawsze na trotoarze miejsce i przed którymi każdy się usuwa.

Są to kamieniarze i murarze.

A wy piękne panie, które zmuszone jesteście podczas wiatru przechodzić wąskim chodnikiem! Jeśli macie parasol, nie otwierajcie go, gdyż wasz parasol stanie się tulipanem, a gdy będziecie usiłowały przywrócić mu pierwotną formę — wasze suknie utworzą tulipan.

Nie rachujcie w takim razie na pomoc mężczyzn. Oni się śmieją zachwyceni tem, co was spotyka! Pocieszcie się jednak, że innym razem przy spotkaniu panowie ci was nie poznają.

Gdyż zwykle w czasie wiatru nie na twarz waszą — mają zwyczaj spoglądać!...

Kruk.





Reminiscencye.

— Szczęśliwa rybo! musisz być kontenta,
Że cię nie jedzą w Wielkanocne święta
Ze mnie — nie wiedzieć już za jakie grzechy
Rwą zadnie nogi i ciągną bebechy
Myślę więc widząc, co mi ludzie czynią,
Że jednak świństwo jest dzisiaj być świnią!
Ryba odrzekła w przekonania tonie:
„Na wszystko czas jest w właściwym sezonie!
I na swe losy niechaj nikt nie sarka!
Mnie znowu w zimie oskrobie kucharka
I poda w chrzanie albo galarecie.,
Ach: głupia świnio! zapamiętaj przecie,
Że — choć to może nawet dla nas gorzej
Wszystko to robi się dla chwały Bożej!

Kr.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Tymona
Wschód słońca: 5'42
Zachód słońca: 7'38
Długość dnia: 13'56

Środa
19
Kwietnia

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Środa: „Dvabeł i karczmarka".
Czwartek: „Hossztyński".
Piątek: „Dvabeł i karczmarka".
Sobota: (Nowość) „Gaz".
Niedziela popoł.: „Straszne dzieci".
Wieczór: „Gaz".

TEATR MIEJSKI OPERA I OPERETKA.

Środa: „Traviata".

TEATR „BAGATELA".

Środa: „Szal".
Czwartek: „Dr Stieglitz".
Piątek: „Wilkolak" (Premiera).

OPERETKA „NOWOŚCI".

Środa: „Szpera".
Czwartek: „Lola z Ludwinowa".
Piątek: „Dziewczę z Holandyi".

— o —

Z prasy.

W dniu dzisiejszym reorganizacyę lwowskiej „Gazety Porannej", w związku z rozszerzeniem pisma i jego poszczególnych działów, **objął p. Stanisław Zachariasiewicz, redaktor naczelny „Gońca Krakowskiego"**.

P. Zachariasiewicz, który przez Akcyjną Spółkę Wydawniczą został powołany na stanowisko redaktora naczelnego „Gazety Porannej", nie przestaje kierować także redakcyą „Gońca Krakowskiego".

Zmiany w teatrach warszawskich.

Przed kilku dniami podały pisma warszawskie, że dyr. Heller zrezygnował ze stanowiska generalnego dyrektora Teatrów Stołecznych (Maska, Komedya i operetka Nowości). Jak się dowiadujemy, zarząd Tow. teatrów stołecznych rezygnacyę przyjął.

Co do losów świeżo otwartych teatrów nic jeszcze nie postanowiono. Jak obecnie donoszą niektóre dzienniki warszawskie, na stanowisko generalnego dyrektora Rada nadzorcza zamierza zaprosić dyrektora teatru im. Słowackiego w Krakowie p. Teofila Trzcińskiego. Według innych znowu wiadomości **dla każdego teatru** ma być stworzona osobna dyrekcya.

Sprawa obsadzenia stanowiska dyrektora teatrów stołecznych, których otwarcie swego czasu spowodowało znaczną zwyżkę pensyj **aktorskich, wywołuje ogólne zainteresowanie**, pośrednio i w naszem mieście.

Dar premiera dla Siedlec.

Prezydent ministrów Ponikowski **składa swemu** rodzinnemu miastu Siedlcom **dar w postaci ogromnego dzwonu**, który wykończa obecnie **na jego zamówienie** odlewnia w Pustelniku.

Dzwon zawieszony będzie w Siedlcach **w dzwonnicy-bramie** przy ul. Warszawskiej i zabrzmi po **raz pierwszy w rocznicę Konstytucyi, t. j. w dniu 3-go Maja b. r.**

Tragiczna śmierć zdemobilizowanego porucznika

Miłość do córki doktora. — Chciał popełnić samobójstwo. — Strzał z ręki posterunkowego. — Śmierć lotnika.

Lwów. (Tel. wł.) W poniedziałek wieczorem przed g. 10 rozegrała się tragiczna scena we Lwowie przy ulicy Łyczakowskiej, w pobliżu szpitala powszechnego.

Oto **z ręki posterunkowego, od strzału rewolwerowego, padł Ludwik Weber, porucznik-lotnik, zdemobilizowany, który w kilka minut potem zakończył życie.**

Tło zajścia tego jest następujące:

Mianowicie **Weber**

ZAKOCHAŁ SIĘ W CÓRCE DR. NOWIŃSKIEGO

lekarza uchodźcy z Jampola, której narzucił się ze swą miłością, a która skłonną była nawet wyjść za niego za mąż. Od tego zamiaru jednak odstąpiła ona wnet, gdyż pokazało się, że Weber

JEST MORFINISTĄ

i często zapija się.

Po przyjeździe przed 4 tygodniami z Borysławia, Weber na nowo zaczepiał Nowińską, tak w domu, jak i na ulicy, a nawet **odgrażał się, że ją zabije;** ponadto napisał list do swoich rodziców, że **odbiera sobie życie** i dziękuje za wychowanie, a

DO GROBU PÓJDZIE RAZEM Z TĄ, KTÓRA PRZYSPIESZYŁA JEGO ŚMIERĆ.

Widocznem z tego było, iż Weber **nosił się z zamiarem zastrzelenia Nowińskiej, a następnie odebrania sobie życia.**

W poniedziałek wieczorem przed g. 10 przybył do mieszkania Nowińskich Weber i **poprosił służącą o wskazanie mu miejsca**

GDZIE STOI ŁÓŻKO P. NOWIŃSKIEJ.

Gdy służąca odpowiedziała mu, że **państwo śpią**, Weber odszedł, spacerował jednak w dalszym ciągu pod domem Nowińskich. Wtedy brat p. Nowińskiej wyszedł na ulicę i **wskazał Webera posterunkowemu, żądając jego usunięcia.** Posterunkowy Niedźwiecki przystąpił do Webera, wylegitymował go, a następnie

POPROWADZIŁ NA INSPEKCYĘ

komisaryatu, celem wyjaśnienia sprawy.

W toku prowadzenia, - jak zaznacza **posterunkowy** Niedźwiecki — Weber **miał go uderzyć rzekomo w piersi,** wskutek czego powstać miało szamotanie, jednakże Niedźwieckiemu przyszedł z pomocą drugi posterunkowy i w towarzystwie brata Nowińskiej i kolegi jego poprowadzono Webera dalej na **inspekcyę. Obaj posterunkowi trzymali go za kark i ręce, przyczem** Niedźwiecki **w ręku miał rewolwer.** W międzyczasie, **przy szamotaniu się, padł strzał, który ugodził Webera w piersi,** tak, **iż w kilka minut**

PADŁ TRUPEM NA MIEJSCU.

Władze wdrożyły w tej sprawie energiczne śledztwo, celem ustalenia winy **posterunkowego.**

Charakterystycznem jest, iż przy zabitym nie znaleziono żadnej broni palnej.

Niewątpliwie śledztwo policyjne wykaże, czy posterunkowy był zmuszony użyć broni w tym wypadku, czy też zaszedł fatalny wypadek, gdyż broni posterunkowy może używać wskutek nieodpornego przymusu, dla wykonania sprawiedliwej obrony koniecznej. (W sprawie tej zabierzemy jeszcze głos. Przyp. redakcyi).

Zastrzelenie chłopca na ulicach Warszawy.

ZAKAZ RZUCANIA PETARD. — WALKA Z POLICYĄ. — TRUP NA ULICY.

(—) Ponieważ rokrocznie zdarzały się nieszczęśliwe wypadki okaleczeń przy świątecznych strzelaninach, a zwłaszcza rzucania petard przez małoletnich wyrostków, komisarz rządu dla miasta Warszawy Bożęcki **wydał i w tym roku zakaz sprzedaży materyałów wybuchowych i rzucania petard na ulicach.**

Niestety niema u nas poszanowania władzy. Mimo najsurowszego zakazu raz po raz **rozbrzmiewały ulice Warszawy od wybuchów petard,** któremi zabawiali się mali chłopcy. Kiedy policya próbowała przeszkodzić strzelaninie, chłopcy mimo to dalej robili swoje, posuwając swą zuchwałość nawet do **rzucania kamieniami na posterunkowych.**

Na przedmieściach Warszawy na Woli rzucono się nawet na policyanta i wśród zniewag czynnych i obelg **wyrwano mu bagnet.** Wówczas **posterunkowy dobył broni i wystrzelił kładąc trupem jednego z wyrostków.**

Śledztwo szczegółowe wykaże dokładnie przyczyny zastrzelenia chłopca, w każdym razie podkreślić należy fakt, iż **nieprzestrzeganie przepisów było powodem zajścia i tragicznej śmierci chłopca.**

Zajście na tle zakazu strzelaniny świątecznej.

Warszawa Tel. wł.) Gdy w niedzielę rano mimo zakazu policyi warszawskiej chłopcy rozpoczęli strzelaninę petardami, a policya konna starała się temu przeszkodzić, tłum rzucił się na policyantów tak niespodzianie, iż ci musieli uciekać. **Jeden z** policyantów schował się do domu publicznego. **Tłum wtargnął jednak przez bramę, pobił dozorcę, przeciął druty telefoniczne, dzwonki elektryczne** oraz **wybił 5 szyb.** Dopiero przybyły większy oddział policyi pieszej i konnej zdołał przywrócić porządek.

Bestyalski czyn 15-letniego chłopca

ZNIEWOLIŁ I OBRABOWAŁ 14-LETNIĄ DZIEWCZYNĘ, POCZEM POBIŁ JĄ CIĘŻKO I PRZYSYPAŁ PIASKIEM I GAŁĘZIAMI.

Przed kilku dniami wyszła z domu w Tomaszowie Mazowieckim celem kupienia kartofli na wsi 14-letnia Stanisława Wajszczakówna. W drodze na szosie do Lubochni przyłączył się do niej 15-letni Józef Witkowski, zamieszkały w domu sąsiadującym w Wajszczakówną.

Dowiedziawszy się od niej, o **posiadaniu przez nią**

5200 MAREK NA KUPNO KARTOFLI.

wytłómaczył jej, iż kartofli nie kupi, gdyż w dniu tym jest targ, na który udali się gospodarze **i aby nie wracać** próżno do domu — **zaproponował udanie się do lasu, aby uzbierać drzewa na opał.**

Wajszczakówna weszła z nim do pobliskiego zagajnika, gdzie Witkowski

POWALIŁ JĄ NA ZIEMIĘ, DUSZĄC ZA GARDŁO

i zniewoliwszy ją zażądał oddania mu pieniędzy, gdy zaś Wajszczakówna stawiła mu opór

POCZĄŁ BIĆ JĄ KAMIENIEM PO GŁOWIE

aż do utraty przez nią przytomności. Sądząc, iż **ofiara jest już nieżywą, zabrał jej pieniądze, zawlókł ją do okopu, pozostałego z czasów wojny,**

PRZYSYPAŁ PIASKIEM I PRZYKRYŁ GAŁĘZIEMI.

Wajszczakówna **odzyskawszy przytomność, wygrzebała się z ziemi,** doszła do szosy, gdzie spotkała furmankę, jadącą do Tomaszowa i tą dostała się do domu. Wezwany lekarz **skonstatował** ciężkie uszkodzenie ciała. Powiadomiona o zbrodni miejscowa

POLICYA ARESZTOWAŁA WITKOWSKIEGO,

przekazując go z dochodzeniem władzom sądowym. Witkowski początkowo zaparł się zarzucanej mu zbrodni, lecz **wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się** — wskazując miejsce ukrycia zrabowanych pieniędzy.

Węgry przedłużają żałobę po Karolu.

(I.) Według wiadomości nadchodzących z Budapesztu, czas trwania żałoby narodowej po zmarłym królu Karolu i związany z tem zakaz urządzania publicznych zgromadzeń przedłużony został do dnia 21 b. m. włącznie.

Chrońmy nasze planty przed zagładą!

Nie stawiać krzeseł w zwartym szeregu! — O specyalne miejsca dla dzieci. — Projekt utworzenia Straży honorowej plant. — Bulwary wolności.

(S.) Związek przyjaciół drzewek wniósł do prezydyum miasta prośbę, by ze względu na drzewa i roślinność plant, jak również z wielu innych powodów hygieny, swobody przechadzek, czystości powietrza, niezaśmiecania i niezapylania ścieżek, **nie zezwalano prywatnemu przedsiębiorstwu na ustawianie krzeseł płatnych w nieprzerwanych szeregach**, ale jeżeli to już konieczne, **tylko po 4 sztuki w odległości co 10 m. i tylko na tych przestrzeniach, gdzie brak jest ławek.**

Licznie skupione zbiorowisko ludzi wraz z dziećmi, wózkami i psami wytwarza atmosferę, będącą zaprzeczeniem celu plantacyi i powoduje szybkie zniszczenie roślinności.

Ponadto postanowiono się domagać, by dla dzieci z wózkami, niańkami oraz zabawkami **przeznaczone dwie ustronne dzielnice plant, dostarczono im piasku i ławek**, jak to jest w innych miastach europejskich, **by tam się bawiły swobodnie**, a mamy i niańki by mogły z całą swobodą wykonywać funkcye, połączone z pielęgnowaniem dzieci.

Trzecim postulatem jest ustanowienie **Straży honorowej plant**, złożonej nawet z samej młodzieży, któraby dbała o to, iżby planty nie uległy takiemu zniszczeniu, jak się to stało z plantami dietlowskiemi.

Również piekącą sprawą jest kwestya **zasadzenia drzewkami t. zw. Bulwarów Wolności**, jako drugiego pierścienia plant, mającego okalać przedmieścia na wolnej przestrzeni pofortecznej.

Przybyszewski wybiera się w celach propagandy do Ameryki.

(l.) Całej Polsce znaną jest olbrzymia zasługa, jaką wymownem swem słowem i pismem poniósł Stanisław Przybyszewski dla stworzenia gimnazyum polskiego w Gdańsku. Niesłychanie energiczna, niestrudzona agitacya wielkiego pisarza, przyniosła już pożądane rezultaty; na cele tej przepięknej polskiej placówki **zebrano już około 18 milionów mkp. głównie w Małopolsce.** Gimnazym otwarte zostanie uroczyście w dniu 1 maja b. r., a do niższych jego klas zapisało się już, jak wiadomo 130 uczni, w tem 115 synów obywateli m. Gdańska.

Obecnie, jak podaje „Berliner Tageblatt", **zamierza Przybyszewski odbyć podróż do Ameryki w celach propagandy polskości na terenie Gdańska.** Cały dochód z tej agitacyjnej podróży ma być przeznaczony na stworzenie wielkiego „Domu polskiego" w Gdańsku.

Hoetzendorf przed sądem.

(sk.) Zanim historya wyda wyrok na słynnego feldmarszałka Conrada v. Hoetzendorfa, tymczasem wydał nań wyrok sąd wiedeński, na szczęście — wyrok uwalniający. Ponoś pan marszałek w ciągu wielkiej wojny padł ofiarą nie swoich win, tak samo stało się i w tym wypadku:

Niejaki pan Samuel Bronner, dyrektor banku, w roku 1921 zajął jako podnajemca obszerne mieszkanie feldmarszałka v. Hoetzendorfa, jednak zapomniał się zameldować na policyi. Pociągnięty do odpowiedzialności sądowej **za obejście przepisów policyjnych,** tłómaczył się, że zajmując mieszkanie chwilowo, uważał za rzecz nie swoją, lecz głównego lokatora, dopełnienie meldunku.

Prokurator uznał słuszność tego tłómaczenia i cofnął skargę przeciw Bronnerowi, natomiast wniósł ją przeciw feldmarszałkowi. Na szczęście dla jego ekscelencyi **okazało się, że sprawę należy uważać za przedawnioną, skutkiem czego sędzia wydał wyrok uwalniający Conrada od winy i kary.**

Rosyanie mordują z głodu członków amerykańskich komitetów ratunkowych.

(l.) Katastrofa głodowa w Rosyi sowieckiej czyni coraz większe spustoszenia. W ostatnich czasach w rozmaitych miejscowościach rosyjskich rzuca się wygłodniała ludność na amerykańskich woźniców z ekspedycyi ratunkowych i **zabija ich w barbarzyński sposób**, aby módz objąć w posiadanie i spożywać konie zaprzężone do amerykańskich wozów. W ubiegłym tygodniu zamordowano w tym celu dwu Amerykanów w okolicach Ufy.

Rekord górnictwa polskiego.

(—) W Zagłębiu Dąbrowskiem i Krakowskiem, produkcya węgla — według urzędowych danych — **wzrosła do 110 proc. w stosunku do produkcyi z roku 1913, który pod względem wydajności w okresie przedwojennym był rekordowy.** Jest to fakt szczególnie znamienny, jeżeli go zestawimy z wynikami produkcyi górniczej obecnej w innych krajach Europy.

W żadnym z tych krajów produkcya węgla nie osiągnęła tej wysokości co u nas. W Belgii i Francyi, gdzie w ostatnim czasie nastąpił również pomyślny zwrot w wydajności produkcyi górniczej, wydajność ta wynosi zaledwie 70 procent w stosunku do wydajności przedwojennej. To samo mniejwięcej da się powiedzieć o Czechosłowacyi.

Również z urzędowego źródła donoszą, że **produkcya w salinach naszych doszła do 100 proc. produkcyi przedwojennej.**

Nowy powód do rozwodów we Francyi.

(:.) Posłowie Tardieu i Alimond przedłożyli w parlamencie paryskim nowy dodatek do ustawy rozwodowej, który brzmi następująco: „Każdy (każda) którego żona (lub mąż) przez trzy lata z rzędu przebywa w zakładzie dla chorób umysłowych może żądać rozwodu, jeżeli lekarz ordynujący, dyrektor zakładu, tudzież wyznaczony przez sąd rzeczoznawca stwierdzą zgodnie, że pacyent (względnie pacyentka) jest nieuleczalny.

Aresztowanie lwowskich włamywaczy.

Lwów (Tel. wł.) Lwowski urząd śledczy bardzo energiczne czyni poszukiwania za włamywaczami do towarzystwa emigracyjnego „Chias" oraz do składu jubilerskiego p. Raka.

Jako podejrzanych o powyższe włamanie aresztowano natychmiast Rozenbusza, Czarnieckiego i Szweta. W toku dalszych dochodzeń okazało się, że mieli oni **jeszcze jednego głównego wspólnika**, niejakiego **Szefera,** który jednak mimo pościgu policyi zdołał się natychmiast ulotnić ze Lwowa, tak iż nie można go było schwytać.

Dopiero obecnie w sobotę Szefer przybył na święta do swej rodziny. **Aresztowano go w mieszkaniu** przy ulicy Karaimskiej 9, gdzie znaleziono w czasie rewizyi w pakiecie na oknie **400 tysięcy marek**, które jak się następnie okazało pochodziły z kradzieży w towarzystwie „Chias".

Niezawodnie całe to towarzystwo włamywaczy ma na sumieniu cały szereg większych włamań, jakich dokonano w ostatnich czasach we Lwowie.

Fałszywe funty szterlingi w Krakowie.

(—) W ostatnich dniach aresztowała policya 42-letniego Moryca Klingbeila, agenta handlowego z Łodzi, który za pośrednictwem osób trzecich **wymieniał po bankach krakowskich fałszywe funty szterlingi.** Pośrednikiem Klingbeila był niejaki A. Z. który przyszedł do jednego z kantorów wymiany w Sukiennicach chcąc wymienić fałszywe banknoty. Zapytany skąd wziął owe banknoty podał, że otrzymał je od mężczyzny stojącego koło kościoła Panny Maryi. Mężczyzną tym był Klingbeil, którego aresztowano. Tłómaczył się on, że owe funty kupił od nieznajomych mu osób w pociągu.

Dotychczas **skonfiskowano w Krakowie 450 sztuk fałszywych funtów szterlingów.** Istnieją przypuszczenia, że w obiegu znajduje się jednak jeszcze wielka liczba falsyfikatów, które **poznać można po brzegach lekko nadszarpanych, ale gładkich i niewyraźnych znakach wodnych.** Śledztwo w tej sprawie prowadzi nadkom. Giertler.

—ooo—

Stan pogody.

Komunikat o stanie pogody wydany we wtorek 18 kwietnia 1922 roku o godzinie 8 wieczór według danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

Stan atmosfery. Obszar wysokiego ciśnienia utrzymywał się nad zachodem Europy, natomiast niż jego na wschodzie.

Pod wpływem wiatrów południowych temperatury w Polce osiągnęły wartość wyższą od normalnych (Warszawa 22, Białystok 21, Pińsk 20, Kraków 21, Poznań 18).

Kraków 8 wieczór: Ciśnienie 756'7, temperatura +16'3, maksimum +21'6, minimum +5'5, opad —, stan nieba: pogodnie.

Prognoza na środę: Zachmurzenie zmienne, spadek temperatury, wiatry północne, na wschodzie pogodnie, wiatry wschodnie.

—ooo—

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiejsze przedstawienie „Dyabła i karczmarki" zakupił w całości związek kolejarzy również i piątkowe (21 bm.) powtórzenie tej barwnej komedyi nabyła NUZA. „Dyabeł i karczmarka" dla szerszej publiczności powtórzona będzie w przyszłym tygodniu. We czwartek „Horsztyński" z p. Sosnowskim. Zapowiedziana premiera atrakcyjnej nowości Jerzego Katzeva pt. „Gaz" obudziła w mieście niezwykle żywe zainteresowanie, ze względu na swą głęboką treść i nową formę użytą przez rozgłośnego już za granicą autora. W „Gazie" ujrzymy znów znakomitego tragika p. Karola Adwentowicza w nowej kreacyi hamletyzującego społecznika postaci tak odmiennie przedstawionej przez autora. W scenach zbiorowych występuje cały męski zespół teatru. Premiera 22 bm. w sobotę. Próby pod kierunkiem dyr. Trzcińskiego dobiegają końca.

MIEJSKI TEATR OPERA I OPERETKA. Dziś we środę 19 bm. jedna z najmelodyjniejszych oper Verdiego „Traviata". Główne partye wykonają p. Jefimcewa w roli tytułowej p. Stepniowski w roli Alfreda. Partyę Germonta odśpiewa po raz pierwszy p. Mikołaj Jechno. W najbliższych dniach ukaże się na repertuarze znakomita operetka Milloekera „Gasparone", która wystawiona zostanie z całym przepychem pod kierownictwem pp. Lelewicza i Barańskiego.

Z TEATRU NOWOŚCI. Dziś we środę „Szpera" R. Stolza. W dniach najbliższych bieżącego tygodnia dana będzie francuska operetka „Nitouche", która na scenie teatru „Nowości" zyska wspaniałą wystawę i pierwszorzędną obsadę. Zaznaczyć należy, że „Nitouche" grana jest obecnie w Warszawie w teatrze „Nowości" z wielkiem powodzeniem.

Z TEATRU „BAGATELA". Dziś we środę głośna sztuka Krzywoszewskiego „Szał" grana codziennie dzięki znakomitemu wykonaniu pp. Wernicz w roli głównej z niesłabnącem powodzeniem. We czwartek po raz 27 „Dr Stieglitz" arcywesoła komedya Friedmanna i Nerca. „Wilkołak" komedya w 3-ech aktach Angelo Cana dana będzie w piątek. W wykonaniu tej sztuki wystąpi po raz pierwszy w Krakowie jedna z najwybitniejszych artystek scen warszawskich p. Larys Pawińska.

KONCERT H. JADLOWKERA słynnego śpiewaka, który odbędzie się w sobotę 22 bm. zapowiada się świetnie. Większa część biletów jest już rozsprzedana.

WIKTORYA KAWECKA, KONSTANTY KRUGŁOWSKI I PROF. PIOTROWSKI świetni artyści warszawscy wystąpią u nas z jedynym koncertem we wtorek 25 bm. Koncert jak można łatwo przewidzieć ściągnie tłumy publiczności.

MAŁGORZATA KOLBE ZE SWOIM KWARTETEM W KRAKOWIE. Słynna skrzypaczka wystąpi ze swoim znakomitym ensemblem w niedzielę 23 bm. w Starym Teatrze. W programie: Verdi, Beethoven, Czajkowski. Jest to — po ustąpieniu sławnego niegdyś kobiecego kwartetu wiedeńskiego „Soldat-Roeger" najświetniejszy, jedyny dziś w Europie żeński koncertowy zespół kameralny. Reszta biletów w księgarni Krzyżanowskiego jeszcze do nabycia.

PORADY W SPRAWACH OŚWIATOWYCH. Kuratoryum Okręgu Szkol. Krak. podaje do wiadomości interesowanym, że organizowało dla samokształcących się biuro porady, które udziela wszelkich informacyi w zakresie zdobywania oświaty poza obrębem istniejącej organizacyi szkolnej. Po informacye zgłaszać się należy piśmiennie lub ustnie do Kuratoryum Okr. Szk. Krak. w referacie Oświaty Pozaszkolnej.

WYCIECZKI ZE ŚLĄSKA DO KRAKOWA. Tow. Obrony Kresów Zach. w Krakowie, Wielopole 4, zawiadamia Rodaków ze Śląska Górnego i Cieszyńskiego, że nadal przyjmuje wycieczki, przybywające do Krakowa. Każdy przybywający do Krakowa składa 1100 Mk polskich, za które otrzymuje kwaterę na 3-dniowy pobyt w Krakowie, przewodników etc. Wycieczki chcące zwiedzić Kraków powinny najmniej 10 dni wcześniej zawiadomić o tem Zarząd Tow. i czekać na odpowiedź. Kierownikiem jest prof. Jan Gruszecki.

Kościół z 10.000 pudełek od zapałek.

(Do ilustracyi tytułowej).

(—) Zdawałoby się pozornie, że próżne pudełka od zapałek nie są materyałem, z którego możnaby było budować mniej lub więcej zgrabne modele. Jednakowoż niejaki Jan Petruel, kancelista kolejowy we Wiedniu, uwziął się, iż pokaże, że **nawet z tak marnego materyału można coś zbudować.**

Od dłuższego czasu **zbierał** już po ulicach i w trafikach oraz na dworcu kolejowym **próżne pudełka** i w końcu **osiągnął pokaźną liczbę 10.000 pudełek.** Pudełka te pochodziły z 13 państw, a z 200 rozmaitych firm.

Z tych próżnych pudełek zbudował Petruel 3-metrowy gmach, którego podstawę stanowi twierdza, ustrojona w armaty, **nad nią zaś wznosi się kościół z wieżycami.** Na najwyższej z wież znajdują się poruszające się dzwonki. Całość gmachu, o obwodzie 4 i pół metrów, sprawia wrażenie nadzwyczaj imponujące.

Ilustracya nasza przedstawia całą tę budowlę z pudełek od zapałek, — na prawo u góry widzimy wnętrze kościoła z ołtarzem i amboną, u dołu zaś portret jego twórcy, Jana Petruela.

Brylanty barona, złodzieje i... kobieta.

WYPRAWA PO BRYLANTY DO WILLI BARONA. — POLICYA NIE DAŁA SOBIE RADY, ALE POMOGŁA JEJ KOBIETA.

Niejaki Edward Kustra dowiedziawszy się, że w willi barona Heinzla w Łodzi w jednym z salonów ukryte są brylanty, dobrał sobie do pomocy znajomego Franciszka Wiatra i udał się

NA WYPRAWĘ PO OWE BRYLANTY.

Wieczorem, gdy się trochę ściemniło, poszukiwacze brylantów **otworzyli wytrychem furtkę**, prowadzącą do parku Julianowskiego, gdzie się mieści pałac bar. Heinzla. Przez ogród dostali się na balkon wysokiego parteru i **wyciąwszy otwory w drzwiach dostali się do jednego z pokojów gościnnych.** — Z tego pokoju przeszli się do jednego z salonów, gdzie **wywiercili w drzwiach otwór**, dzięki czemu udało im się zapomocą tkwiącego w zamku klucza drzwi otworzyć.

Po wejściu do pokoju

ROZPOCZĘLI PLĄDROWANIE

i z szuflady w szafce zabrali dwie większe klamry **i dwie broszki wysadzane [illegible]kiełkami, a jak się złodziejom zdawało bryl[illegible]** Niezadawalniając się tym, weszli do pok[illegible] piętrze, gdzie z leżących dywanów i cho[illegible] wybrali sobie 9 pokroców i 4 chodniki i [illegible] **biegli,** pozostawiając na miejscu świder i wytrych.

O powyższej kradzieży zawiadomiono policyę, która wszczęła śledztwo jednak bezskutecznie.

ZNÓW... KOBIETA!

I cała ta sprawa pozostałaby niewykrytą, gdyby w grę nie weszła kobieta.

Oto Kustra został schwytany i osadzony w areszcie **za kradzież drzewa.** Podczas gdy pozbawiony był wolności, kochanka jego Maryanna Prajs, **znalazła sobie zastępcę**, któremu opowiodziała o wyprawe Kustry na brylanty.

Gdy Kustra wrócił do swej kochanki i zastał obcego mężczyznę, rozpoczął z nim kłótnię, a następnie bójkę. Wypędzony intruz

CHCĄC SIĘ ZEMŚCIĆ,

wyszedł na ulicę **i z krzykiem: „złodziej i bandyta" począł gonić Kustrę.** Ten ostatni **uciekając wpadł w ręce policyanta.**

Przyciśnięty do muru Kustra **przyznał się do udziału w wyprawie na brylanty do barona Heinzla.** Niefortunnego poszukiwacza brylantów osadzono pod kluczem, zaś za wspólnikiem jego Wiatrem wszczęto poszukiwania.

83-letnie bliźniaczki.



(—) W północnej Ameryce w stanie Texas żyją najstarsze bliźniaczki na świecie liczące liczące obecnie 83 lat. Są to panie Peake i Billings.

Rycina powyższa przedstawia właśnie chwilę, gdy obie staruszki przyjmują w dniu swych urodzin życzenia swoich najmodszych prawnuczek.

Banda opryszków z Mieleckiego.

POSTRACH POWIATU MIELECKIEGO. — ZA DOLARAMI. — SCHWYTANIE PIĘCIU BANDYTÓW. — NAPAD NA RODZINĘ HANDLARZA SKÓR. — „VIRTUTI MILITARI" I KARA ŚMIERCI. — UŁASKAWIONY W OSTATNIEJ CHWILI.

(U.) Od dłuższego czasu grasowała w powiecie mieleckim szajka bandytów, która swymi napadami nękała mieszkańców, żyjących w ciągłej trwodze o życie i mienie. Bandyci owi napadali przeważnie na reemigrantów z Ameryki, u których **spodziewali się znaleźć dolary lub biżuteryę.**

W marcu br. napadło sześciu zamaskowanych mężczyzn na bezbronnego Jana Barszcza w Padwie Narodowej pow. mieleckiego, spodziewając **się obłowić** suto dolarami. Bandyci **schwytali wszystkich domowników, związali powrozami i**

ZAWLEKLI DO PIWNICY,

sami zaś poczęli się dzielić cudzym dorobkiem, rabując garderobę damską i męzką, tudzież biżuteryę wartości 250.000 marek.

Po dokonaniu rabunku na osobie Barszcza, **udało się policyi miejscowej wpaść do kryjówki bandytów** i schwytać Jana Wieczerzaka, Józefa Jamrozego, Tworka Władysława i Stefana Kamudę. Dowódcy zorganizowanej bandy, Kiełbi **i Kmach**

ZDOŁALI ZBIEDZ.

Śledzi jednak **za** nimi policya i jest nadzieja, **że w krótkim czasie dostaną się w ręce sprawiedliwości.**

Banda ta napadała na bezbronnych ludzi, **uzbrojona w rewolwery, boksery, a nawet ręczne granaty i w ciągu ostatnich trzech tygodni dokonała pięć rabunków.** Jedną z ofiar bandytów był handlarz skór z Borowej Schimscheimer, którego bandyci **związali wraz z rodziną, zamknęli na strychu,**

CÓRKĘ ZHAŃBILI,

w końcu **oblali naftą wiązkę siana i podpalili nią domostwo.** Sąsiedzi jednak przybiegli w samą porę z pomocą i ofiary **uratowali.**

Onegdaj postawiono przed **sądem** doraźnym w Tarnowie Wieczerzaka, Jamrozego, **Tworka** i Hamudę. Rozprawa trwała **trzy** dni. **Wieczerzaka skazano**

NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ ROZSTRZELANIE,

lecz na wniosek prezydenta sądu tarnowskiego **został on przez Naczelnika Państwa ułaskawiony.** Charakterystyczną rzeczą jest to, że **w ostatniej chwili otrzymał Wieczerzak medal** waleczności **„Virtuti Militari" za swe zasługi wojskowe.**

Koledzy Wieczerzaka **zasądzeni są na**

10 DO 20 LAT CIĘŻKIEGO WIĘZIENIA.

Postawieni przed sąd doraźny już w czasie dochodzeń policyjnych do zarzuconych im rabunków **przyznali się i oddali część zrabowanych rzeczy.**

KRAJOZNAWCZĄ WYCIECZKĘ PAROWCEM Z KRAKOWA DO GDAŃSKA NAD POLSKIE MORZE urządza Sekcya wycieczkowa krak. „Ogniska" naucz. także dla osób z poza sfer naucz. w czasie od 3 do 22 lipca br kosztem około 50 tysiecy mkp. od osoby. Informacyi udziela i zgłoszenia przyjmuje najpóźniej do 15 maja p. J. Szkodziński, Rynek Główny 29 I p.

ZE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO. W niedziele 9 bm. odbył się w Dąbrowie koło Tarnowa w sali „Sokoła" organizacyjne zebranie Związku Strzeleckiego. Po referacie kapit. Tad. Wałsa zastepcy Komendanta Okr. Tarnowskiego Zw. Strzel. uchwalono zawiązać Oddział Związku w Dąbrowie i wybrano do zarządu: prezesem K. Kielczewskiego, wiceprez. Fr. Koziarę sekret. K. Grocha, skarbnikiem St. Mendoche i ref. kult. ośw. R. Gabryela. Do wydziału weszli pp. St. Szpara, Wł. Tryba, Kaz. Kwiecinski, A. Cardula, J. Starzyk, H. Manol i P Kozaczka. Przewodniczył p. Wł. Tryba. Komendantem Oddziału został rozkazem komendy Okr. Krak. Zw. Strzel. mianowany por. w rez. prof. Tadeusz Leśniak.

(—) **„ŻONA MI SIĘ PUŚCIŁA..."** zanucił sobie wedle znanej piosenki Stanisław Korman inwalida zam. przy ul. Radziwiłłowskiej 7 i pobił swą połowicę przy tem tak dotkliwie w głowę, że opatrzyć ją musiało Pogotowie ratunkowe.

(—) **KAŻDY KIJ MA DWA KOŃCE,** a krowa chociaż oddaje swe mięso rzeźnikowi, aby je mógł sprzedawać potem po cenach wygórowanych konsumentom czasem jednak też się buntuje i... gryzie. Sprawdził to na sobie rzeźnik z Nowej Wsi Józef Kleinmann, którego krowa tak dotkliwie pokąsała w dłoń lewej roki, ż musiało go opatrywać Pogotowie ratunkowe.

(—) **SCHWYTANIE ZŁODZIEJA ZE SZCZAKOWEJ.** W poniedziałek Wielkanocny aresztowała tutejsza policya niejakiego Salomona Zagórskiego lat 21, rodem z Jaworzna, który okradłszy w Szczakowej Benjamina Brennera z biżuteryi, bielizny i garderoby wartości około 1 miliona marek — uciekł do Krakowa. Tu jednak złodziejowi powinęła się noga i dostał się w ręce policyi.

Z NIŻNIOWA.

(g) **PORYWCZY MILIONER.** Olekso Petrońko zam. w Niżniowie pow. Tłumacz, lat 18 liczący, syn gospodarza wiejskiego a więc prawdopodobnie wojenny milioner, stanowczo nie chciał się zgodzić na to, że polowy dworski Józef Gelbutowicz nie chciał przepuścić go z furą przez dworskie grunta. W czasie lapidarnej wymiany słów, jaka się wskutego między obydwoma wywiązała, chwycił się porywczy Oleś niezawodnego w takim wypadku środka celem usunięcia nieprzewidzianej przeszkody i uderzył Gelbutowicza trzymanym w ręku orczykiem dwa razy z całej siły w głowę, raniąc go ciężko. Zalanego krwią zabrano do dworu, krewkiego zaś młodzieńca oddała policya do sądu w Tłumaczu.

KRONIKA STANISŁAWOWSKA.

(g) **MIŁY SYNALEK.** Stanisław Łabuda funkcyonaryusz magistratu w Stanisławowie zam. przy ul. Stanisławowskiej 25 w Knihinin-mieście, doniósł policyi że dnia 10 bm. syn jego Jan, korzystając z chwilowej nieobecności ojca skradł z niezamkniętego kufra garderobę i biżuteryę łącznej wartości około 120.000 marek, poczem zbiegł. Zbiegły liczy lat 22, jest średniego wzrostu, brunet o twarzy owalnej, oczy piwne, twarz opryszczona, [illegible] w maciejówkę, kurtkę brązową przerobioną z płaszcza amerykańskiego, spodnie tabaczkowe i czarne sznurowane buciki. Za zbiegłym wdrożono natychmiast energiczne poszukiwania.

(g) **KTO RANO WSTAJE...** O rzetelnej prawdzie tego starego przysłowia przekonał się jeden z wywiadowców policyjnych Eksp. śledczej w Stanisławowie, który idąc wczesnym rankiem przez Rynek, zauważył idącego przed sobą nieznajomego mężczyznę. Fakt ten dla zwykłego śmiertelnika nie przedstawiałby zapewne żadnej wartości; wywiadowca policyjny obdarzony jednak przez Boga specyalnym węchem śledczym powziął pewne podejrzenie co do osoby nieznajomego i począł iść krok w krok za nim. Gdy nieznajomy wszedł do jednego z mieszkań znajdujących się w Rynku, wywiadowca udał się za nim i nie namyślając się wiele przeprowadził przy nim rewizyę osobistą, która dała nadspodziewany wynik, znalazł bowiem 2 pilniki i 2 wytrychy, co usuwało wszelkie podejrzenie co do „zawodu" osobnika. Po sprowadzeniu go na inspekcyę policyjną, dowiedziano się, że jest to Mikołaj Łuciów pochodzący z Knihinina-kolonii, bez żadnego zajęcia i stałego miejsca zamieszkania. W czasie dalszej indagacyi wymieniony przyznał się do kilku kradzieży, wobec czego oddany został do aresztów sądowych.

(g) **SCHWYTANIE WŁAMYWACZY STANISŁAWOWSKICH.** Wywiadowcy policyjni obracający się ciągle w światku złodziejskim dowiedzieli się że niejaki Antoni Światy w towarzystwie Karola Bordy dopuścili się w Stanisławowie licznych kradzieży mieszkaniowych, wobec czego poczęli niezmordowanie tropić za wymienionymi. Wreszcie dnia 26 marca udało się wyw. Ostrowskiemu Tadeuszowi przytrzymać Antoniego Świątego i sprowadzić na inspekcyę policyjną, gdzie przy rewizyi osobistej znaleziono przy nim lampkę elektryczną, a pod skarpetką prawej nogi wytrych. Antoni Światy lat 22, zam. w Tyśmienicy, z zawodu pomocnik murarski, tłumaczył się, że znaleziony przy nim wytrych służy mu do otwierania jego pomieszkania w Tyśmienicy. Ciekawi wywiadowcy chcąc zbadać co znajduje się w tym mieszkaniu, przeprowadzili tamże rewizyę która dała obfity wynik w odkryciu całego magazynu skradzionych rzeczy jak bielizny, skóry, przyborów toaletowych, biżuteryi itp. Pytany co do posiadania tych rzeczy Światy twierdził, że posiadł je w drodze kupna; naiwnym tym twierdzeniom nie dano jednak wiary a „zasypał go" w zupełności znaleziony w czasie rewizyi w łóżku ukryty płaszcz płócienny, pochodzący z kradzieży na szkodę Samsona Klara właściciela apteki w Knihininie-kolonii, który natychmiast rozpoznał ten płaszcz jako swoją własność. Świątego osadzono natychmiast w aresztach policyjnych a dalsze dochodzenia ustaliły, że do spółki z Karolem Bordą jest on sprawcą kilkunastu kradzieży popełnionych w ostatnich tygodniach w Stanisławowie. Mimo tak wyraźnych dowodów, Światy do winy przyznać się nie chciał, składając całą winę na Bordę, co mu było tem łatwiej na rękę, że ptaszek ten mimo energicznych poszukiwań, cieszy się dotąd wolnością. Że jednak szczęśliwa gwiazda każdego złodzieja po pewnym czasie zblednąć musi, powinęła się i Świątemu noga i czujnym dozorcom aresztów policyjnych udało się przychwycić dwie karteczki pisane przez Świątego do swego znanego towarzysza z poleceniem, by na wypadek aresztowania, wziął na policyi całą winę na siebie, a on mu już później pomoże. Kartki te niestety nie doszły do rąk adresata a stały się natomiast tak wyraźnym dowodem winy ze strony Świątego, że bez najlżejszych wyrzutów sumienia oddano go do aresztu sądu karnego w Stanisławowie wraz z całym magazynem zakwestyonowanych rzeczy.

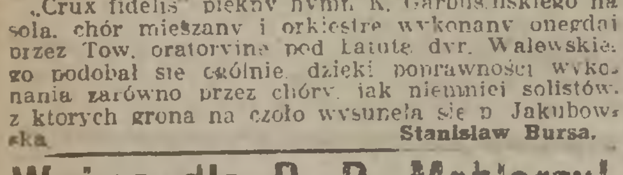


A. FOELDESY wiolonczelista. — „CRUX FIDELIS“ K. Garbusinskiego.

Wiolonczelista węgierski który wczoraj wystąpił w sali Starego Teatru jest bezsprzecznie jednym z najwybitniejszych wirtuozów, na swym przepysznym Stradivariusie którego zażywa z precyzya i niedościgniona swoboda. Już we wstepnych numerach programu, przedstawił sie jako technik pierwszorzędny, wywołujac podziw u wypełniajacej sale publiczności, rozporzada bowiem lotne techni-ka pełna beztroskiej swobody oraz wszelkiemi jej arkanami z iście żonglerska zrecznościa. Obok tego posiada Foeldesy przepiekny, szeroki ton wydobyły smykiem o conajmniej kilometrowej długości. Z tymi warunkami z ta nonszalancya artystyczna, wykonał prześlicznie „Preludyum“ Rachmaninowa, „Serenade“ oraz pieniaca sie perliście „Prząśniczke“ Poppera a nadto śpiewne „Cantabile“ Cesara Gui. Świetnie zagranemi „Melodyami cygańskiemi“ Sarassatego we własnej transkrypcyi wzbudził dawno niewidziany tu entuzyazm i miał nad program wiele miedzy innemi „Nokturn“ Chopina oraz „Andante“ Bacha. Akompaniował prof. Lipski wspaniale.

„Crux fidelis“ piekny hymn K. Garbusińskiego na sola, chór mieszany i orkiestre wykonany onegdaj przez Tow. oratoryjne pod batute dyr. Walewskiego podobał sie ogólnie, dzieki poprawności wykonania zarówno przez chóry, jak niemniej solistów, z ktorych grona na czoło wysunela sie p. Jakubowska.

Stanisław Bursa.



CRACOVIA—TOREKVES 3 : 1 (2 : 0), 2 : 0.

W ubiegłe dwa dni świąt Wielkanocnych miał sposobność oglądać sportowy Kraków węgierską drużynę Törekves z Budapesztu.

Niedzielne spotkanie zgotowało niespodziankę: **dotkliwą porażkę Cracovii** w stosunku 3 : 1 (2 : 0). Cały przebieg gry wskazywał na **bezwzględną przewagę Töreskves'u.** Cracovia była przeważnie w defensywie. Sędziował bardzo dobrze p. Obrubanski. Mecz poniedziałkowy **przyniósł Węgrom przegraną** i to prawie, że nie zasłużoną. Grą bowiem Torekves góruje nad Cracovią w zupełności.

Do pauzy lekka przewaga Cracovii; w 12 minucie wykopawszy obrońcy piłkę z pod nóg strzela Kogut pierwszego goala, zaś w 30 minucie Kałuża pakuje w siatkę drugiego i ostatniego goala dla białoczerwonych. Wysiłki Węgrów celem wyrównania rozbijają się o dobrą obronę Cracovii. Po pauzie zmienia się o tyle gra, iż biało-czerwoni zamurują swą bramkę, a ewentualne strzały jużto grzęzną w rękach będącego w dobrej formie Palika, jużto z powodu przenoszenia padają za bramką. Gra obustronnie ostra. U gości podkreślić należy wspaniałą kombinacyę i start do piłki.

Sędziował zupełnie nieumiejętnie p. Seidner, któremu w dużej mierze przypisać należy wynik korzystny dla Cracovii.

WISŁA—MAKKABI 2 : 1 (2 : 0).

W niedzielę na boisku Makkabi odbył się mecz przyjacielski pomiędzy Wisłą a Makkabią. Zawody stały na niskim poziomie sportowym, i wykazały u Wisły kolosalny brak zgrania, zwłaszcza na prawej stronie ataku. Podkreślić należy brak dyscypliny niektórych u drużyny Wisły, którzy głośno wypowiadają swe niezadowolenie z zarządzeń sędziego. Wynik meczu nie odpowiadał rzeczywistemu stosunkowi sił, co przypisać tylko należy bagatelizowaniu Makkabi przez Wisłę. Przez cały przeciąg gry zaznacza się przewaga czerwonych. Do pauzy 2 : 0. Po pauzie gra mało zajmująca przenosi się z jednej połowy na drugą zależnie od strzałów obrony. Makkabi uzyskuje z karnego za rękę Śliwy jedyną bramkę. Wszelkie starania o lepszy stosunek rozbijają jużto o wyśmienitą obronę Wisły Cepurskiego, Kaczor, jużto o dobrego bramkarza Makkabi. Sędziował p. Brand.

ZAWODY O MISTRZOWSTWO KLASY B.

Cracovia II — Wisła II 5:3 (3:2).

Sparta—Podgórze 0:2.

„Błękitni“—Jutrzenka III 2:1, match przyjacielski; stosunek cornerów 10:2 na korzyść Błękitnych świadczy o przewadze tychże nad Jutrzenką. Sędzia p. Bachner.

Z JASŁA. Wawel—Czarni 2:0 (1:0) Mimo wystąpienia z 3 graczami z rezerwy Wawel zwycięża przewyższając Czarnych techniką.

Z POZNANIA. W obiegu okrężnym „Kuryera Poznańskiego“ zwycięża kpt. Baran (dawny Pogoni)

16 kwietnia. Verein fuer Leibesuebungen (Gdańsk)—Warta 3:2 (2:1).

Pogoń (Katowice)—Unia (Poznań) 8:5 (1:0).

ZE LWOWA. Czarni—Jutrzenka (Kraków) 16 kwietnia: 2:1 (2:0).

W pierwszej połowie gra otwarta, Czarni od czasu do czasu urządzają wypady pod bramkę Jutrzenki. Pierwszego goala uzyskują z karnego. Po pauzie silna przewaga Jutrzenki, której jednak nie wyzyskuje z braku dobrych strzelców. Sędzia dr Kaufman.

17 kwietnia: 2·0 (1:0). W poniedziałek gra Jutrzenka osłabiona brakiem Klotza, kontuzyowanego w niedzielę. Gra obustronnie ostra. Sędzia p. kpt. Sterbo.

16 kwietnia: Czarni II—Czarni rez. 4:0.

17 kwietnia: Czarni II.—Orlęta 2:0 (0:0).

Z BIELSKA: Urządzony przez B. B. S. V. dwudniowy turniej o srebrny puhar zakończył się zwycięstwem Herthy (Opawa). W turnieju wzięły udział następujące kluby: Hakoah, Biała-Lipnik i B. B. S. V. z Bielska oraz Hertha z Opawy.

16 kwietnia: Hakoah—Biała-Lipnik 1:2. B. B. S. V.—Hertha 0:3.

17 kwietnia: Hertha—Biała-Lipnik 5:1. B. B. S. V.—Hakoah 2:1.

Z PRZEMYŚLA: Polonia (Przemyśl—Resovia Rzeszów) 8:0 (5:0).

Z WARSZAWY: Warszawa—Łódź 7:1 (4:1). Clou świąt wielkanocnych w Warszawie stanowił match międzymiastowy Warszawa—Łódź.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Warszawa: Loth II (Polonia), Czajkowski (Korona), Sucharzewski (Warszawianka), Miziński (W. K. S.), Loth I (Polonia), Bulanow I (Korona), Hermans, Grabowski, Hamburger (Polonia), Szenajch (W.), Kriegr (A. Z. S.).

Łódź: Thiel, Wildner (Ł. T. G. S.), Kahl, Hauke (Ł. K. S.), Gosiewski (Ł. T. G. S.), Gabriel, Kowalczyk, Cyl, Śledź, Kubik (Ł. K. S.).

Zwycięstwo Warszawy zasłużone, drużyna bowiem stołeczna góruje nad Łodzianinami i przewaga fizyczna i techniczna.

Polonia—Korona 4:1 (1:0).

Warszawianka II—Makkabi I. 0:0.

W. K. S.—AZS. 1:1 **cel**

(C.) **Zawody w piłkę nożną w Tarnowie.** Onegdaj odbyły się w Tarnowie zawody piłki nożnej między tarnowskim klubem sportowym „Tarnovią“ a krakowską „Pogonią“ na boisku gier przy dworcu kolejowym. Match był jedną wielką wygraną Tarnovii, która do pauzy zdobyła już 4 punkty na jeden. Tarnovia przedstawia się jako klub dobrze zgrany, kombinacyę przeprowadza szybko i zręcznie — w czem celują pp. Kowalski Hip. (cent. pomoc), Skwirut (lewy łącznik), Galas (cent. napad). Agresywność przeciwnika odpierał ze skutkiem Ziemian (obrona). Sędziował p. Gryl, znany sportsman tarn. Ostateczny wynik 9:2 na korzyść Tarnovii.

Oryginalna wystawa mód w Londynie.

Przedhistoryczne mody kobiece. — Jak ubierała się dama z przed 200.000 lat. — Moda z lat 40.000 przed Chrystusem a dzisiejsza.

(l.) W tych dniach odbyło się w jednym z wielkich książęcych pałaców w Londynie wspaniałe przedstawienie na cele dobroczynne; jednym z najciekawszych punktów programu całej uroczystości była wizya retrospektywna **mód kobiecych od czasów przedhistorycznych.** Dla stworzenia rozmaitych sensacyjnych modeli szat niewieścich posłużyły wzory z przeróżnych muzeów i archiwów, kopie starych obrazów, zdobiących sławne galerye światowe.

Wystawa powyższa stała się niezwykłem objawieniem dla wszystkich pań, które ku swemu niesłychanemu zdumieniu przekonały się, że **toalety z lat 40.000 przed Chrystusem tak mało różniły się od współczesnych,** iż patrząc na nie widzi się rzeczy bardzo sobie bliskie i znajome i zapomina się zupełnie o olbrzymim okresie czasu, dzielącym nas od owej epoki.

Pierwszy z przedstawionych publiczności „kostyumów“ wyobrażał damę, która **żyła na tym padole mniej więcej przed 200.000 lat;** na wiek ten wskazuje przynajmniej znaleziony w jakimś zakątku hiszpańskim oryginalny rysunek, który posłużył za wzór do modelu. Dama ta nosiła staniczek z długimi rękawami, z ciemno czerwonej materyi i spódniczkę mocno fałdowaną; buciki miała zrobione z białej skóry. **Niewiasta z roku 40.000 przed Chrystusem** nosiła suknię w czarno-żółte pasy z plisowanymi bokami, skórzaną pelerynę i wysokie czarne ubranie głowy z ozdobą w rodzaju rajskiego ptaka.

W 30.000 lat później ukazuje się kobieta jeszcze bardziej zbliżona do mody nowożytnej. Suknia jej była zrobiona z turkusowo niebieskiej wełny, rękawy do łokcia przybrane futrem barankowem na głowie miała duży tok ze skórki jagnięcej tak bogato przystrojony piórami, jak gdyby wracała wprost teraz od modniarki paryskiej.

Jeszcze śmielsz[illegible] od dzisiejszych kobiet była zda się [illegible] **mieszkanka Krety,** (strój jej skopiow[illegible] wedle znanego obrazu z British M[illegible]), nie nosiła ona bowiem żadnego stanika, tylko szeroką spódnicę z licznemi falbanami: **wyprzedziła ona w ten sposób o jeden krok naprzód nawet modę obecną,** i tak już mało kompletną...

Wszystkie dalsze pokazy mód przedhistorycznych wzbudziły swoją nowoczesnością **jak największą sensacyę wśród wytwornych dam z arystokracyi londyńskiej.**

DZIAŁ EKONOMICZNY

FORMULARZE SPRAWOZDAŃ O STANIE ZATRUDNIENIA W PRZEMYŚLE. W biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie są do nabycia formularze sprawozdań o stanie zatrudnienia w przemyśle. W myśl rozporządzenia Rady ministrów z dnia 6 lutego b. r. („Monitor Polski“ Nr. 64), obowiązane są zakłady przemysłowe przesyłać formularze te co miesiąc, po wypełnieniu, do Głównego urzędu statystycznego w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 32.

„WIADOMOŚCI GOSPODARCZE IZBY HANDLOWEJ I PRZEM. WE LWOWIE“. Lwowska Izba handlowa i przemysłowa rozpoczęła wydawać pod powyższym tytułem czasopismo, które ukazywać sie będzie w odstępach dwutygodniowych. W pierwszym zeszycie z 10 bm. prócz sprawozdania z posiedzenia plenarnego Izby zamieszczone są cenniki ustalone przez komisye cennikowe Izby dla drzewa, płodów i produktów rolniczych, bydła, trzody chlewnej i produktów zwierzęcych oraz materyałów ceramicznych

Ruch giełdowy.

Warszawa (PAT) Giełda warszawska. Waluty. Dolary Stanów Zjednoczonych trans 3850 3875 sprzedaż 3880 kupno 3840 Franki francuskie trans. 357 i pół. Marki niemieckie trans. 1370 sprzedaż 1350 kupno 1310. Czeki Gdańsk trans. 1335 1325 sprzedaż 1340 kupno 1300 Belgia trans. 327 331 i pół. Berlin trans. 1300 1350 1320 sprzedaż 1340 kupno 1300. Londyn trans 17100 17200 17135 sprzedaż 17235 kupno 17035 Nowy Jork trans. 3830 3860 sprzedaż 3880 kupno 3820 Paryż trans. 357 362 359 sprzedaż 361 kupno 357 Praga trans 77·75. Wiedeń trans. 51 sprzedaż 51·50 kupno 50.50

Zurych (PAT) Zamkniecie giełdy Berlin 1·76 Holandya 195 Nowy Jork 514 Londyn 2271 Paryż 4780 Medyolan 2819 Bruksela 4390 Kopenhaga 10330. Sztokholm 194 Chrystyania [illegible] Madryt 7950 Praga 10·35 Budapeszt 0·62 Zagrzeb 1·65 **Warszawa 0·14** Korona austr. stemplow 0·07

Guy de Chantepleure. 70

Ślub w aeroplanie

Przełożyła z francuskiego
Marya z Dzieduszyckich Komorowska.

W chwili, gdy konie nasze ruszały w powrotną drogę, ku miastu, ujrzałam przechadzające się po brzegu jeziora młode małżeństwo z hotelu. I myśli moje cofnęły się ku innej, wyidealizowanej podróży — ku tej, o odbyciu której marzyłam; a głos — co mi nawet jego echa słuchać dzisiaj nie wolno — opowiadział mi o Bruges.

Pogoda nastała. słońce. zabarwiające przejrzyste powietrze różowawymi tonami. świeciło pięknie i jasno.

Napomknęłam:

— Mozebyśmy jeszcze zostali tutaj, Wilhelmie, wobec tego, że słota minęła?

Lecz Kerjeau odpowiedział:

— Zapewniam cię, że dość już długo trwa nasza podróż poślubna, jak na to, jakiego rodzaju był nasz ślub... Nie wspominając już nawet o tem, że deszcz zacznie może jutro padać na nowo, a także, że mnie różne bardzo ważne fachowe sprawy czekają w Paryżu.

Nie nalegałam. Kerjeau zupełną ma słuszność. Cztery dni! tak! to zupełnie dostatecznie długo na taką podróż, jak nasza.... Nie lubię Bruges!... Ach, Fabrycyuszu, czemużeś mnie tak doń rozentuzyazmował w swoim czasie

Pociąg umyka wśród ciemności nocnych... umyka wzdłuż czarnych i opustoszałych łanów.

Widzę w Wilhelmie cechę. przypominającą własne moje usposobienie: on, zarówno jak ja. żałuje szybko odruchów złego swego humoru...

Od chwili, kiedyśmy się znaleźli we dwójkę tylko, w cieplym przedziale wagonu, do którego uprzejmy konduktor nie wpuszcza innych podróżnych, odnajduję starego swego druha...

— Popatrz, malutka Amy, czy nie uważasz, że ta chusteczka jest ładna... Podoba mi się... i powiedz, czy ona z tak zwanej flandryjskiej jest koronki? Możeby ci się ten drobiazg mógł przydać?

Miałam przed sobą dawne jego poczciwe oblicze... oblicze z czasów, kiedy go jeszcze nie nazywałam Wilhelmem!

Żegnaj mi Bruges!... i to żegnaj bez żalu... Żegnam cię raz na zawsze!

Ciekawa bym wiedzieć, czy owa taka, szczęśliwa i głupiutka para, długo jeszcze pozostanie w Bruges?

Cztery dni, to nie dosyć na taką podróż poślubną, jak ich...

Żegnaj Bruges...

IV.

Paryż, 31 grudnia.

W jasnym, bretońskim pokoju, co zanim się stał moim, należał do innej pani Kerjeau, leży na szarym, ciężkim stole, którego używam jako biurka, przypadkiem tam rzucony zeszyt, przywieziony tutaj przezemnie z Bruges. Otworzyłam go... jakże w nim jeszcze wiele czystych ćwiartek!...

Przyszło mi na myśl, że zabawnem być może pisać coś, czego nikt nigdy czytać nie będzie... a ponieważ nie jestem śpiąca, ponieważ powieść, jaką zaczęłam, mnie nudzi, więc zasiadłam przy stole, przed zeszytem nienaruszanym od powrotu z Bruges...

Od czasu powrotu z Bruges! To znaczy od dwóch tygodni... Dziś koniec roku...

Dawna, odwieczna legenda twierdzi, że w chwili, gdy wydzwania w sylwestrową noc północ, obracają głowę oba lwy, od których pochodzi nazwa wielkiego mostu, co na nim z błękitnego wykute kamienia stoją, bo chcą się przekonać, jakie zaszły zmiany w mieście.

Nie chcę naśladować lwów z Bruges... Moje sylwestrowe wspomnienia padłyby na zbyt wiele ruin, gdyby się skierowały ku ostatnim dwunastu miesiącom, jakie ubiegły. Lepiej mi popatrzeć jedynie na dwa ostatnie tygodnie grudnia, które stanowią równocześnie i dwa pierwsze nowej epoki mojego życia.

Tak istotnie, powróciłam do Paryża przed piętnastu dniami i stary, kochany dom przy ul. Boursault stanowi od tej chwili stałą moją siedzibę... Siedziba ta osłania mnie przed śniegiem, co pada i światem, w którym panuje niepokojący zgiełk, a zapewnia mi serdeczną i silną opiekę Wilhelma Kerjeau, męża mego i brata zarazem... Jestem spokojna, ufna, prawie że szczęśliwa... Tak, zdaje mi się o tyle szczęśliwa, o ile może nią być kobieta, która się wyrzekła tego, co ludzie zazwyczaj szczęściem nazywają. I bawi mnie przedewszystkiem rola pani domu... Czuję wybornie, że brak mi doświadczenia w tym kierunku, ale już i w Poupliere chętnie się zajmowałam gospodarczymi szczegółami, tymi mianowicie, co są estetyczne. zresztą Anaik, przecenny minister spraw wewnętrznych, kieruje mną uprzejmie i kształci moją nieświadomość. Trudno w to uwierzyć, ale u nas dzieje się wręcz przeciwnie, niż to zazwyczaj bywa w podobnych wypadkach, gdyż Anaik cieszy się szczerze moją obecnością. Ona pieści mnie, dogadza mi, zachwyca się mojemi zdolnościami do gospodarstwa i nie przestaje mnie nazywać słodziuchną swoją dziewczynką. swojem jagniątkiem i swoim najdroższym, przez Boga zesłanym skarbem, mówiąc mi w odpowiednich ku temu chwilach: „Jaśnie Pani", z całem należnem mi się uszanowaniem.

Ta dawna służba z prowincyi umie, — a jest to jej tajemnica, — okazywać się równocześnie rodzinnie serdeczną i pełną przepisanej uniżoności! Anaik chwali się tem często, że ona to właśnie pierwsza poradziła władcy tego domu, aby mnie „u siebie zatrzymał", bo grzechem by było opuścić takiego „aniołka", jak ja... i gotowa nawet całkowicie abdykować ze swojej władzy gospodyni starego kawalera na moją korzyść.

Żabcia powitała mnie również z całą życzliwością i chociaż mi nie pozwala zbliżać się do swego pana. Kiedy dla śmiechu i dla doprowadzenia jej do wściekłości, biorę Wilhelma za rękę, lub siadam obok niego na poręczy jego fotelu naprzykład, psina szczeka zapalczywie i zdawałoby się, że się lada chwila na mnie rzuci. Ale kiwa, szczekając równocześnie, wesoło ogonkiem, łasi się do mnie nieustannie i nie opuszcza mnie ani na chwilę.

Wilhelm (przyzwyczajam się stanowczo mówić mężowi swemu po imieniu) oznajmił mi na trzeci dzień po przyjeździe naszem tutaj, że nam trzeba poważnie pomówić o interesach... Działo się to w jego pracowni, po śniadaniu. Otworzyłam na niego wielkie oczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Gronuś. Drukarnia Ludowa w Krakowie.